str. 51. – Scena 5 –
po słowach: „Z nami delator jest – jakiś Don Pietro

Inkwizytor

Otworzyć trumnę. Czy sztylet do rany przystaje?

Zbir /: oglądając /

Rana jest pochwą wyborną;
Jakby najlepszy robił ją rzemieślnik.

Inkwizytor

Zapisać.

Anzelmo /: do Beatryx. /

Nieszczęśliwa!
Biedny mój malarz umrze jak się dowie!

Beatryx

Czy z wami przyszedł?

Anzelmo

Nie.

Beatryx

To oni!..
Więc go pożegnaj – powiedz... Nie, nic nie mów –
Grób mój najlepiej do niego przemówi,
Od zapomnienia wyprosi Beatryx. –
Prowadź mnie do nich i powiedz kto jestem.

Anzelmo

Tu Monsignore przez zrządzenie Boskie
W grobie znalazła się signora Cenci,
Która się sama dla uniewinnienia
W sprawiedliwości stó daje ręce.

Inkwizytor

Gdzie jest delator? niech ją pozna.

Pietro

Boże!

Beatryx

Od wczoraj tyle rzeczy szlachetniejszych
Wyglurowało tę twarz z mego serca.

Śniłam tak pięknie - na ziemi - za ziemią -
Dla mnie takiego snu więcej nie będzie -
Ale Bóg dobry! Sen mi ten wystawny
Na całą wieczność. - Teraz pójdziem razem
Gdzie rozkażecie.

/: Zniawa - pałac Orzimir itd

Poprawki do Dramatu „Konice Stuarta"

Akt. 1.ny

3

Scena 2. ..... O mój stary Pakaż to próżnia wokoło mnie w tym wieku kiedy jedno tylko przywiązanie – szczere i czułe – bliskich mi istot czyni życie znośnem. – Cóż mi pozostało na starość ?. – boleśne wspomnienia tkwiące w mej pamięci jak noże w ranach i nic więcej – . . . .

Mac Gregor

id. Cnota Hrabiny – Moci Książe – jest dla mnie rzeczą świętą – tylko (zażywa) – . .

Ks. Karol

Tylko co ?.

Mac Gregor

Tylko – nie sądzę – ogólnie mówiąc żeby cnota Kobiety była opoką nieruszoną – kiedy tak łatwo topnieje

Hr. d'Albany

Scena 3.a Ach pierze – chcesz że więc uczynić ze mnie niewolnicę przykutą do twojego fotelu, zmuszoną zrzec się wszystkiego co mi jakąśkolwiek przyjemność sprawić może ?.

Ks. Karol

Już-że więc kiedy masz przyjemność być bezemnie

Książe Karol

Scena 4. . . . . .

Ona podała mi rękę. i powiedziała że pójdzie za mną gdzie kolwiek los mnie zapędzi. – Byłem odurzony. i nie wiedziałem ~~tem~~ jej postanowieniem póki ja nie zobaczył siadającą ze mną na statek – Gdy-śmy odbijali od brzegu spojrzała ku górom rodzinnym – (daży jak w testcie) –

Mac Gregor.

id. Był to prawdziwy typ szkocki. – wysmukła – wybujała – biała jak lilia – z wejrzeniem pełnem słodyczy – a sercem rycerza

Ks Karol.

id. i szukał żony między Księżniczkami z panujących rodów – nakoniec układał jakąś intrygę z Choiseulem który przyszedł do mnie i zasiewał mi nadzieję że Ludwik XV da mi jedną ze swoich córek a zaś wszelkie pomoce możebne do przedsięwzięcia nowej wyprawy do szkocyi. – Szalona – nie litościwa ambicya odezwała się w moim sercu i pewnego poranku odesłałem moją Klementynę wraz z matką moją Kanclerzą do jej rodziny

Mac Gregor – (zażywa)

Ks. Książęta właściwie nie są zrodzeni do sielankowych miłości ale do polityki która nie ma serca – podobnie jak medycyna i chirurgia

Scena 2

Scena
(Chore

Scena

Scen

Scen

Scen
Ostak

Karolina —

6. — Tak mój Boże jestem przy tobie — i jeżeli mnie sam nie oddalisz żadna moc ludzka już mnie od ciebie nie oderwie

(do śmierci przekreślone —

Akt II.gi (Obraz I.ny)

Scena 2.ga

Dunbar.

Jak będzie na tronie

Karolina — podając mu rękę.

Och! — wdzięki jego triumfu do ciebie należą

Dunbar

A jeżeli przegramy?! — ale nie myślmy o tem — jeżeli przegramy twój narzeczony nie wróci już z pola bitwy. —

Obraz (II.)

Scena 2.a (końcowa).

..... O moja pani! dłużej widoku twojego nie znieść

(ostatni frazes wykreślony.) —

Akt III.ci obraz I.

Ks. Karol.

Scena 5.ta

— ..... Biedny — les nouvelles — Nie — to nie idzie les ad.. ad. attaché ments — jeszcze gorzej — les liaisons — tam jakoś to nie tro zupełnie dobrze — les li. li. li ... (ta wyraz jest wykreślony).

Dunbarze nie potrafisz mi do pomocy?! —

Ks. Karol. z gniewem

Scena 7.ma

Wiesz ty nie czujesz jaka mi rana zadał aż do głębi serca — nie mów że mi że jesteś synem Lorda Murray. —

Akt. IV.

Hr. d'Albany.

Scena III (3)

ale Karolino przy odblasku twojej duszy

..... rozwidnia się moja. Byś mi poznać dała — jaka to wielkość, wyższa nad wszelkie bohaterstwa, jest wskobiecie która ma moc — zaprzeć się własnego serca — wyrzec się rodzina — otrząsnąć się ze wszystkiego co jest winej ziemskiem aby raz przy istym obowiązkom zupełna z siebie zrobić ofiarę.

Kard: d'Yorck. (przykłada rękę na jej serce

Scena 6.ta

Ostatni frazes.) Umarła! — Bóg ich razem powołał do siebie

(wyraz umarła dodany)

Uwaga.

Podług tych poprawnych frazesów poprawić tekst kopij nierwotnej

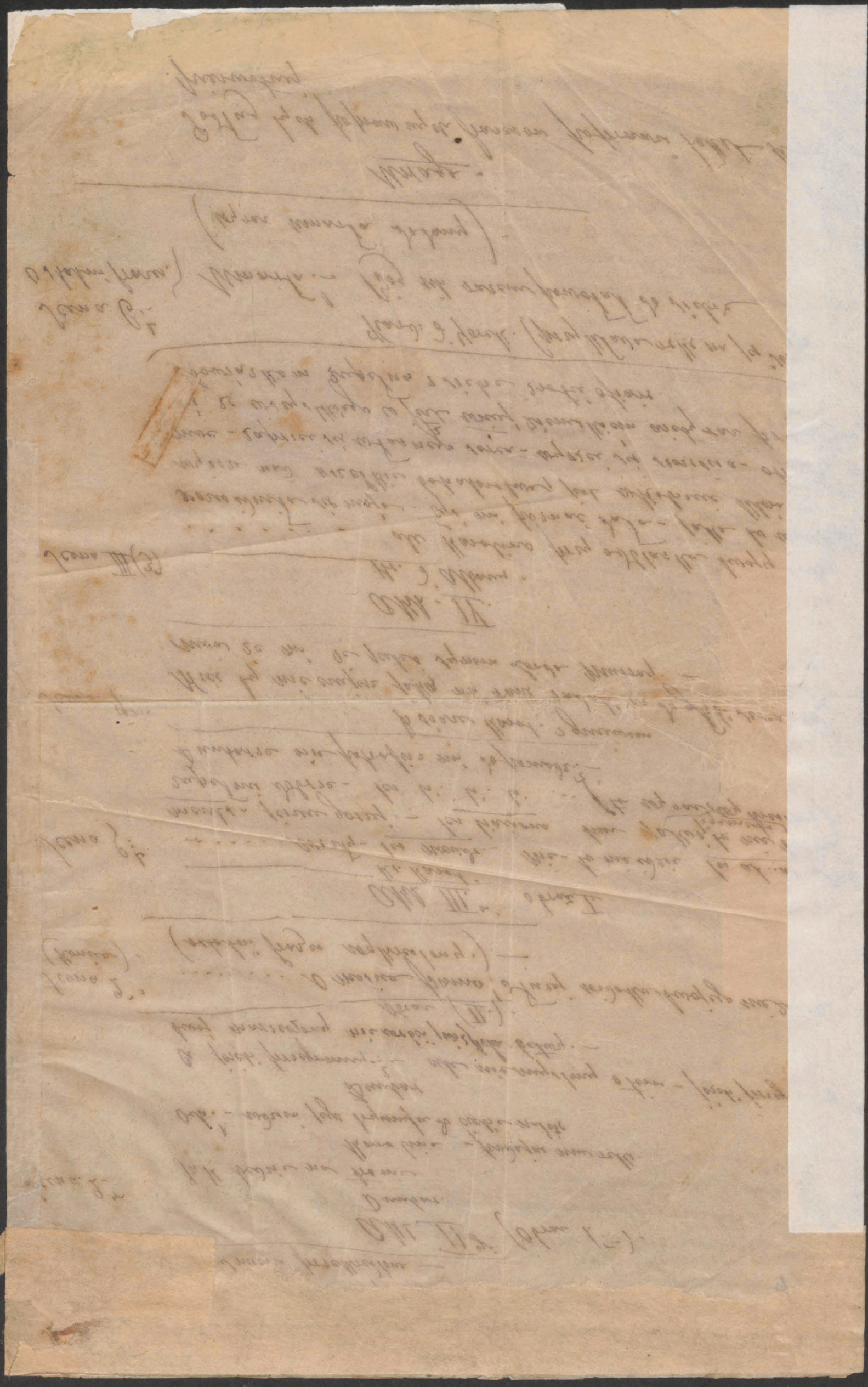

Dwie Sceny
z Tragedyi Szekspira Makbet.
Komnata w zamku Makbetów.

Lady
czytając list.

W same chwile wyjeżdżania napotkałyśmy je,
I wnet otrzymawszy wiadomość o ich powstaniu
Pierwszego ich powstania wiadomość.
Oni w swojej wiedzy więcej mieli Duchowej.
Lecz gdy się chcieli jeszcze o coś spytać,
Rozwiały się w powietrze. Gdy się spełniły
Do królewskiego stopnia, ~~zato~~ wyszli
Przez Jego królewskiej Mości zbliżającej się,
I Tanem na Kawdorze mianowali mię
Czy to godnością którą przed chwilą
Witały mię Prorokiniami — a poprzednią,
Zato miejsce ich przyrzekły trzecią,
Królewskim Mości zostać mi zwiastując.
To więc z pożytkiem donoszę Ci drogo
Uprzednio przyszłej mej wielkości,
Abyś nie była długo nieświadomą
Oczekującego cię wywyższenia.
Wyrzuć to na sercu, i miej ty to zdrowie.
— Kawdorem Tanem, i Glamisem — jesteś,
A kim ty mianowana, musisz zostać,
Wszystko lekarzom się twojej dowierzam.
Za zbyt miękkiego charakteru metalu,
Byś po najkrótszej drodze się mógł iść.
Masz wielu Ambicji. Nazbyt chciałaś radbyś
Zostać Królem, ale pod warunkiem
Niemożliwym zatem podejmować
Wygrasz, ale do zachwycającej gry,

Mam wstręt. Chce li się tego co szczęście
Do Liberii – Frygijcza się odrzucać – nie chcemy;
Czemu nas tyle Smiałości, wielby to
Ustentowanie. – O! zdążaj tu, zdążaj
Przywodzącą Furyę Ducha mego wolutą.
A cięty przyjdź wuchającemu się
W piersi robrzje te fantazyjne mary,
Które go od Złotego Rzymu pasienia
Fortunę go ubłogosławić rady,
Chwalając wyjątkowy wszystkie odbyczaić.

Wielki Kamerdyner.

Czy mam wiadomość jaką?

Kamerdyner.

Najjaśniejszy Pan tu na noc przybywa.

Lady

A czy Pan twój nie jest przy Nim – ty głupsi?
I gdyby tak się nam miała jak twierdzisz,
Nie byłby mi tego Gościa zostawił?

Kamerdyner

Z pewnością tak jest jak dostojnie wzna
Jest poinformowanem. Lord jest wdowa,
A przed Nim Kleryk obłaszczyn czwaten
Przynosi, – tyle tylko tłu mając, by się
Z postanowienia swego wyspowiadać.

Lady

Hoynie go przyjąć,
Bo z wielkim pośpiechem przybywa.

Kamerdyner oddala się

Ha! więc to nie na żart, o Ty Dumkaniu,
Na Twe przyjęcie to Wielkiego Krakania....

Z dążącą! Straszliwej Rebeliantka gońce.
Przybywają! I obadwyjcie mnie z Ojci.
Jeszcze! Wygrzyj
Narzędzia mnie od broni do kostek.
Zastrzeżmij się wszystkie Kraw!... By Żaden
Pasęd wzruszający serce litości
Groźnej dwyrzyć Lewa nogę
Nie nastawiał, – i nie zbrzydłe rzecz mi się.
O! nie... pod płaszczowiek postacią
Na zatracenie duszy czyhające
Wróć piekielnik... Tu, w moje Łono
Wpijcie się, mlaczo mi wyssyjcie,
A pierś moje żółcią napełnijcie.
Dusz! porzuć i Dzieci – przyrzekaj.
Zgęszczonym dymem z piekła wybuchnij.
Niech Ciepłego ciała ostre
Nie wyczerpnęło kędy cóż ubarzy
A Niebo na nego pierzchnęła wy
Niezdarto – i nie zapiórzmowa to: –
Powstrzymaj się – stój!..

Viennata w zamku Malabelóna.
Lekarz i Dama dworska.
Wkrótce potem Lady.

Lekarz

Już prawie dwie nocy czuwali śmy z Tobą,
A jeszcze nie tak długo wcześniej byliśmy sobą
Tak zadziwiająca opowieść Pani
Gatewórkato. Kiedyż więc poraz
ostatni, Lady nocy spaceroważ?

Dama

Jak tylko Król Jegomość ruszył w pole,
Zobaczyłam jak się z Tobą swojego
Pudrowała; zarzuciła na siebie
Szlafrok; potem otworzyła biurko,
A wyjąwszy papier, pisała na nim.
Potem - przeczytawszy, złożyła go,
Zapieczętowała, i położyła się spać.
A wszystko najdokładniej wspomnę.

Lekarz

Zadziwiający wspomnienia kontrast.
Aniby dobrodziejstwa nie wspomagać,
Zdrowie nie potrzebne pamięci czuwania.
Jest oprócz tego wspomnienia
Czy czego innego nie przedsiębrała?
Nie słyszałaś ją Pani mówiącą?

Dama

Nie takiego
Coby zasłużyło się Pani wyjawić.

Lekarz

Koniecznie jeśli nie mnie kaleczy
Powiedzieć? Jaśnowielmożna wiedzieć.

Dama

Nie tylko tolerowania, lecz zachwytu
Godnemu stwarzenia, niezdarzyła się
Tego co ja wiem. Zemberdzej, że to
Tajemnica, świadka nie miały w milczeniu.

Patrzaj Pan — idzie. Ten oto zawsze krzaczy,
Najdoskonalej bóstwa — jako żywo.
Uważaj pilnie, i nie rób szelestu.

Lady wchodzi z kwiatami.

Lelear

Lecz zbadać się a dziś wziąć gromnica?

Dawca

Stawcie się po przytoczu Galii rozkaz
Abyby światło stało na stalicy.

Lelear

Patrz Pani — Bóg ma oczy otworte.

Dawca

Tak — ale wzrok jest w nich zmierzalony.

Lelear

Ateran, co On robi?
Patrz Pani, jak sobie tu ręką o ręcę.

Dawca

Do tego jest się wszystko stawił Niej.
Gdyż On tak zawsze robi, przegdyby
Lubia wyciąrata rzecz. Po całych
Kwadransach, tylko to jedno
Wtorzetam się wykonywa jacy.

Lady

Tu jeszcze Krzew....

Lelear

Milczcy. coś mówi.
Mieszą uważnie słuchać wszystkiego
Co mówi, abyśmy rego ciągnie po mniat.

Lady

Giń! jucho przeklęte... Ustąp. gnas...
Raz, dwa, o! jest sama pora.
Czasne się cię zmiótł piekiel.
Kto co? Rzecz? I który mówi?
Czyż taka potęga któraby nas
Do Jeszcze dotknąć ciągnąć mogła?
Stoi tu nasza tonwa — abyby
Się tylko kroić wszystko co Stary ca?

Lekar

Słyszałaś Pani?

Lady

Ze Pana Faify była córka,
Gdzież ona teraz? Cóżto? czy te róże
Już nieadzwyczaj się niegdyś? Dasyć już
Chwil Eleria — ani słowa więcej: wszystko
Przyszło tu wadzącemu się tchórzostwu.

Lekar

O! może idzie, niech idzie. Ona
Wie coś czego my nieprzyrzeczemy wyjąć.

Dama

Ani wątpiaj że przyszła coś,
Czego nieprzyzna była wydrzeć.
Cóż Wella-wej, co ona może wiedzieć?

Lady

Ach!... tu wiezienie cuchnący odór krwi.....
Wszystkie wzmocnić Arabii, tej dobrej
Nienabalsamowałyby rozkoszy. O!....

Lekar

Cóż za wstrzemięźliwość? Słyszałaś Pani?
O! jakiż ciężar serca Jej złamany...

Dama

Zaczynałbym radzi Jej przywileje,
Niżeby Jej serca wnętrzem tonie nosić.

Lekar

O! to prawda, zapewna.

Dama

Uchowaj nas Panie Boże od tego.

Lekar

Dotąd pewne na tej stałości, ja
Niepomieszam się. Sędziah zwątpiał
Wiebe, który jako tymczasy
Wędrować po nocy, a mimo to
Pachołkowie ścigali na torze.

Lady

Opłakuj mnie... odnów się w latach,
Ulnęły te bladości. A powiedzcie tobie,
Bardzo zgorszyła grobie, co z grobu
Swojego, co powrócić nie może.

Lekarz

Cóż tak?

Lady

Spać! spać! spać! Do bramy sterwnej
Mary! mary! mary! Podaj mi rękę.
Co się raz stało, już się nie odstanie.
Spać! spać! spać!

Lekarz

Teraz mię wydaje się ten sposobek?

Dama

Prześcieradło jak Prozer.

Apollo.

Il re — È il pensiero di suo padre che ~~[illegible]~~ le offusca la mente

Ofelia Basta, vi prego; ma se ve ne ~~se~~ si domanda ~~la spiegaz~~ ~~ciò che significa~~ ~~il significato~~ il senso, rispondete ~~ca~~ così!

(canta)

Oggi è ~~il~~ la festa di San Valentino
Le tenebre della notte già spariscono (se ne vanno)
La giovane batte alla finestra dell'amante
Per dirgli buon giorno.
Allora egli ~~si~~ alza e si veste
Ed apre la porta della camera,
~~Ella entra~~ E la vergine entra nella ~~stanza~~ ma non
n'esce più vergine.

Il re Ofelia!

Ofelia ~~Lasciatemi, perchè ~~di~~ ~~a che~~ ~~ci~~ giuramenti!~~ Lasciatemi... finirò presto, e senza far giuramenti.

~~Quale schiaz~~

4 versi
La voce dell'angelo ~~[illegible]~~ ~~nel mio~~ nell'intimo del cuor mi dice: ~~quale schiaz infernale~~ o vergogna! ~~cattivo~~ ~~[illegible]~~!
Oh! I giovani ~~fanno~~, ~~quando ne han l'occasione~~, fanno ciò non perdon mai l'occasione... ~~di fare~~ ~~Ben~~ sono ~~[illegible]~~ peggio che il demonio... E sono veramente biasimevoli. Sorte

2 versi
Elcadice — tu mi hai sedotta con tue parole, e tu mi promettesti sposarmi (tu mi chiamavi la mia sposa)

7 versi
Egli risponde — Questa promessa fu fatta alla vergine, ~~e adesso mi pento di averla data~~ ~~avvisato~~ e adesso non lo sei ~~Lei~~ ~~adesso~~ è ciò che avesi fatto pel Dio ~~e~~ ~~tu non possi entrare nel mio letto~~ più.

Il re — Da quanto tempo è in questo stato?

Ofelia. Spero in Dio, tutto si accomoderà, bisogna pazienza; ma non posso frenare le mie lagrime quando mi ricordo che fu messo nella fredda terra, mio fratello sapri ciò e dunque vi ringrazio pei vostri buoni consigli. Date venir il mio equipaggio. ~~Addio~~ Buon notte signore... buon notte gentile signore... buon notte... buon notte...

(esce)

Il re. Seguitela da vicino, sorvegliatela con cura, vi prego. (Dunque essa) Oh ~~è~~ ~~è~~ ~~di qui è~~ ~~che~~ ~~[illegible]~~ il veleno d'un gran dolore; esso deriva tutto dalla morte del padre. O Gertrude! Gertrude! ~~quando~~ ~~[illegible]~~ Le afflizioni ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ arrivano non come soldati alla spicciolata ma con completa battaglione. ~~Primo dolore~~, ~~[illegible]~~, ~~secondo dolore~~

Polonio ucciso

~~la perdita~~ vostro figlio perito, ~~bisogna~~ ~~conveniva~~ ~~ch'egli stesso da la~~ ~~causa del suo~~ per un giusto esilio; ~~infine~~ ~~e infine~~ indi poi le ~~dicerie del e le~~ supposizioni assurde ~~del~~ e pericolose popolo ~~sull'argomento~~ ~~sul conto della morte~~ del buon Polonio — (~~ed a questo proposito, non stemo~~ abbiam agito ~~senza riflettere~~, ~~lasciandola seppellire~~ nascostamente; ~~e~~ ~~fu~~ in seguito ~~la pazzia di Ofelia~~ Ofelia ~~assente da lei stessa~~, priva della ragion senza la quale noi non siamo che ~~pittori~~ pittore fantasmi e bestie; infine, ultima sventura, quasi ~~più~~ più grande che tutte le altre insieme, suo fratello è segretamente ritornato dalla Francia assorto nel suo doloroso stupore e prestando l'orecchio alle assurde e ~~mille~~ ~~non con~~ ~~nuove~~ ~~e molte~~ per ~~è~~ colore supposizioni del popolo nella morte del suo padre; ~~le orecchie~~ ~~con pensieri~~ ~~mesti~~ ~~avvelenno col~~ ~~tradimento~~ proposto sulla morte di suo padre; e la fama trovando di fatto non si ~~ferma~~ arresta in punto per ripetere il nostro nome di bocca in bocca. ~~O sua fortuna, quest'avvenimento, strutto ad una macchina fatale,~~ ~~mi pone d'ogni lato pronto più colpa che non abbia ragione per~~ ~~un~~ ~~esterno~~. (rumore ~~esterno~~ all'esterno)

La Regina — ~~Con è questo rumore~~ ?

Oro. ~~Dove sono le mie guardie~~ ? ~~Che si sorveglino le~~ ~~porte~~ — (Entra un gentiluomo)

Il gent. — ~~Proteggete~~ Salvate la vostra vita, Sire. —

~~Salvate~~ Dovete è sulle soglie della palazzo alla testa di una folla ammutinata, ~~e~~ ~~rifiuta~~ ~~i soldati~~ guardie. La plebaglia la chiama ~~il vero~~ signore, e grida di sceglierla per nostro re. — (rumore crescente)

La Regina — ~~Dove sono le mie guardie~~ ~~Le porte sono~~ ~~forzate~~ Che si sorveglino le porte.

(Entra Laerte armato seguito dalla folla)

Laer. — Ove è il re? — (al popolo) ~~Signori~~ Fermate tutti fuori — e ~~sorvegliate le porte~~

(la folla si ritira) — (al re) Ed tu, ~~oh re~~, rendimi il mio padre —

Il re. — Calmati, mio buon Laerte.

Laerte — La goccia di sangue che resta qui calma in me un proclamerebbe bastardo, e marcherebbe sulla fronte con l'immeritata marca la macchia d'adultera —

Il re — Io sono innocente della morte di tuo padre, e ~~Voglio~~ il tuo spirito vedrà da sono tuo amico — che si aiuterà a vendicarlo.

to
réolaz

ske.
ambo
ito
he,
ll
ie

i ieo

ne
ito

l

1. Qui me dira où se trouve
~~qu'il est mon~~ mon amant ; on le reconnaît
il a ~~un~~ ~~ch~~ apeau à coquilles, des aux sandales
ne tremant étrange. } Vers. 11

2) Je ne chante pas, je pleure. Io non canto, io piango

3) Dans le printemps de savie
Il nous a quités cruellement.
Sur sa tête maintenant croît
le gazon —
~~Tête~~ ses pieds une pierre } Vers
Ah, Ah!

(entra cantando)

1) Chi mi dirà dove si trova ~~il mio~~ l'amor mio? il mio fidele
Si può riconoscere al bastone, ai sandali, ~~al~~ cappello di conchiglia
vestito strano. } Vers 4

~~Che~~
La Regina — Che vuol dire questa canzone?
Of. Io non canto, io piango.

1) ~~Nella primavera della sua vita~~
~~Egli è~~ È partito è morto, è partito è morto
(Nella primavera della vita
Ci abbandonò crudelmente
Sulla testa crescer l'erba
Ai suoi piedi è pietra pietra } Vers. 4

Ah! ah!..

La Regin Ofelia!

Of. Vi prego ascoltatemi attentamente...

Re entra. 1) Il suo lenzuolo bianco come la neve delle montagne
Regina parla. Vedete Signor era tutto coperto di fiori 1)
Of.
(~~Chi scendono~~ I fiori che son discesi nella sua tomba
bagnati da lagrime d'un sincero amore.)

Piangete su lui, o brine del mattino
Perchè io non ho più lagrime } Vers 4

Il re. Come stai, gentile Ofelia?
Ofelia ~~(ad~~ Grazie, che il buon Dio ~~vi dia il corto saluto~~ vi guardi...
Si dice che la civetta è figlia del fornaio, noi sappiamo ciò
che siamo ma non sappiamo ciò che potremo diventare
Dio vi guardi.

I

(atto IV.)

Scena V.

— Un appartamento nel castello reale —

(Entrano La Regina ed Orazio.)

Reg. Io non voglio conversare con essa

Oraz. Ella lo chiede con insistenza, in verità ella delira, il suo stato inspira la più profonda compassione!

Regina Che vuole essa da me?

Oraz. Parla molto di suo padre, dice che sa che vi sono molte ~~[illegible]~~ nuove arti nel mondo, ~~io ho mai~~ geme, ~~batte sul~~ percuote il suo cuore, ~~si agita~~ e va in collera ~~contro~~ per nulla, pronunzia delle parole ambigue che non hanno che un mezzo senso; queste sue parole non ~~significa~~ hanno significato, eppure la loro ~~far~~ vaga forma ~~esiste~~ invita chi l'ascolta a riflettere e a ricercarne il senso per ~~aggiust~~ adattarlo al proprio pensiero, ~~Ella~~ Lo come essa accompagna il suo dire ~~agli~~ gli sguardi, coi segni di ~~[illegible]~~ e agli strani gesti, si è indotti ~~a pensare che pensa~~ sospettare che se nulla v'ha di certo, può nullameno esistere qualcosa di cattivo, sarebbe bene di parlare con essa, perchè potrebbe ~~[illegible]~~ semina negli spiriti inclini a mal pensare, pericolose congetture ~~nelle menti~~ negli spiriti inclini al male.

La Regina Che ~~la~~ la introduttrice! (Orazio esce)

La Regina sola — Per la mia anima ammalata tutto sembra predirle una grande sventura, tale è la natura del pensiero. L'anima colpevole è così agitata dalla inquietudine che si punisce da sè stessa per paura d'essere punita.

(entrano Orazio ed Ofelia)

Non verrà? non verrà più?
Lagrimo, muori! se!
A morir ~~con~~ per ~~tu~~, ~~con~~ tu,
Finito è il dì!

~~Lo dice l'aria come mai~~
~~Dimmi~~ ora più.
~~Come non tutta~~
Com non tutta
La bran ~~giusto~~ age ha
Il segno d'ella che stamer
Abbia pietà!..

(Entrano Orazio ed Ofelia.)

—

Ofelia (cantando)

L'amor mio dov'è ~~è~~ ~~è~~ partito?
Oh Chi nel dirà?
~~Riconosce al vestito~~ Ai suoi sandali, al vestito
~~Di Ofelia~~ Conosce si potrà.

Il mio amor
L'~~amor mio~~ dov'è partito?
Oh Chi nel dirà?
Ai suoi sandali, al vestito
Conoscer si potrà.

Al Modrzejewska

La Regina — Che mal dice questa canzone?

Ofelia — Io non canto, io piango.

Chlapowski

(canta)

Egli è morto, ~~ah~~ pena acerba!
Sen partì da me!
Sul suo capo cresce l'erba
~~Sul capo ha il piè~~!
Il pallido capo al piè.
Ah! ah!....

Pianto più non ho

Mlle et Mme Chlapowski

Ha il piedi-

bagnò ~~tutto~~ ~~tutto~~

verone

fior

La Regina — Ofelia!

Ofelia. ~~Un canto~~ Vi prego, ascoltatemi attentamente...

(canta)

Sulla tomba, o fior, scendete
Di chi mi amò...
Su lui, o brine, piangetete
Pianto io non ho!...

Sulla tomba, o fior, scendete
Di chi mi amò...
Su lui, o brine, piangetete
Più pianto io non ho.

(entra il re) —

Il re — Come stai, gentile Ofelia?

Ofelia. — Grazie — Che il buon Dio vi protegga. Si dice che la cicutta è figlia d'un fornaio, non sappiamo ciò che siamo, ma non sappiamo ciò che potremo diventare.

Il re — È il pensiero di suo padre che offusca la sua mente

Ofelia. Basta, vi prego; ma se ne ne si domanda il senso, rispondete così:

~~(canta)~~

È la festa di San Valentino
Già la notte se ne va.
Dell'amante al verone il mattino
Dolcemente batte già.

L'aria è piena di fragranza,
Il lenzuo e l'uscio aprì...
E la vergine entrò nella stanza,
Ma più vergin non ne uscì!

Il re — Ofelia!

Ofelia — Lasciatemi ~~terminare~~ continuare — finirò presto, e senza far giuramenti.

Una voce dal ciel mi grida al core:
Oh vergogna! oh dolore!
Ah! i giovinetti fan tali peccati
Dal demone inspirati!

Ella dice:

Coi detti e le lusinghe mi hai sedotta,
Tua sposa mi chiamavi.
Ma davanti l'altar non mi hai condotta,
Mentivi e m'ingannavi.

Egli risponde:

Riserba i tuoi rimproveri, o vezzosa,
Se non ti fo mia sposa.
Alla vergin rivolti i guari miei,
E vergin or non sei.

Il re — Da quanto tempo è in questo stato?

Ofelia — Spero in Dio, tutto si accomoderà, bisogna pazienza, ma non posso frenare le mie lagrime quando mi ricordo che fu messo nella fredda terra; mio fratello saprà ciò.... E dunque vi ringrazio pei vostri buoni consigli. Fate venire il mio equipaggio... Buona notte, mie signore.... buona notte, gentili signore.... buona notte.... buona notte....

(esce)

(entra Ofelia)

Laerte. ecc. ecc. —

Ofelia (cantando)

Colla terra la sua testa
Ahi, ricopria!
Sotto pietra pietra ei resta
Senza sospir!

Qual profumo di viola
Il mio fedel
Vola, vola, vola, vola
In verso il ciel!

Colla terra la sua testa
Ahi, ricopria!
Sotto pietra pietra ei resta
Senza sospir!

Qual profumo di viola
Il mio fedel
Vola, vola, vola, vola
In verso il ciel!

Laerte — ecc. ecc.

Ofelia (canta)

Ah! le lagrime son vane,
Egli non è più!..
Or le funebri campane
Sonore previ tu!...

Come stanno bene insieme i versi, il canto i fiori. È la storia del perfido intendente che involò la figlia del suo signore.

Laerte ecc.

Ofelia /canta/

Non verrà? non verrà più?
No..no.. ~~Egli morì~~ che egli morì!
A morir vò pure tu,
~~Ha~~ Finito è il dì!

Come neve tutta bianca
La ~~barba~~ egli ha
~~Il disegno dell'alma stanca~~
Abbia pietà!..

perchè tutto finì!

Che..!

E di tutte le altre anime cristiane, io ne prego Dio. Dio sia con voi /esce/

Nol vedrò più ~~non vedrò~~ mai più mai
~~Perchè~~ ~~Nol vedrò la sua tomba~~
La sua tomba io vaggio lì.

~~La sua chioma~~ con neve
Con neve ~~e sono cupe~~ bianca d'erba
~~La b.~~

Nol vedrò ~~non~~ più mai, più mai.

~~Con neve~~ Tutto ~~mai~~ il rimirai
Con neve d'erba agghiacciata.

Tutto ~~mai~~ il rimirai
Con neve d'erba agghiacciata
Nol vedrò più mai, più mai
La sua tomba io vaggio lì!..

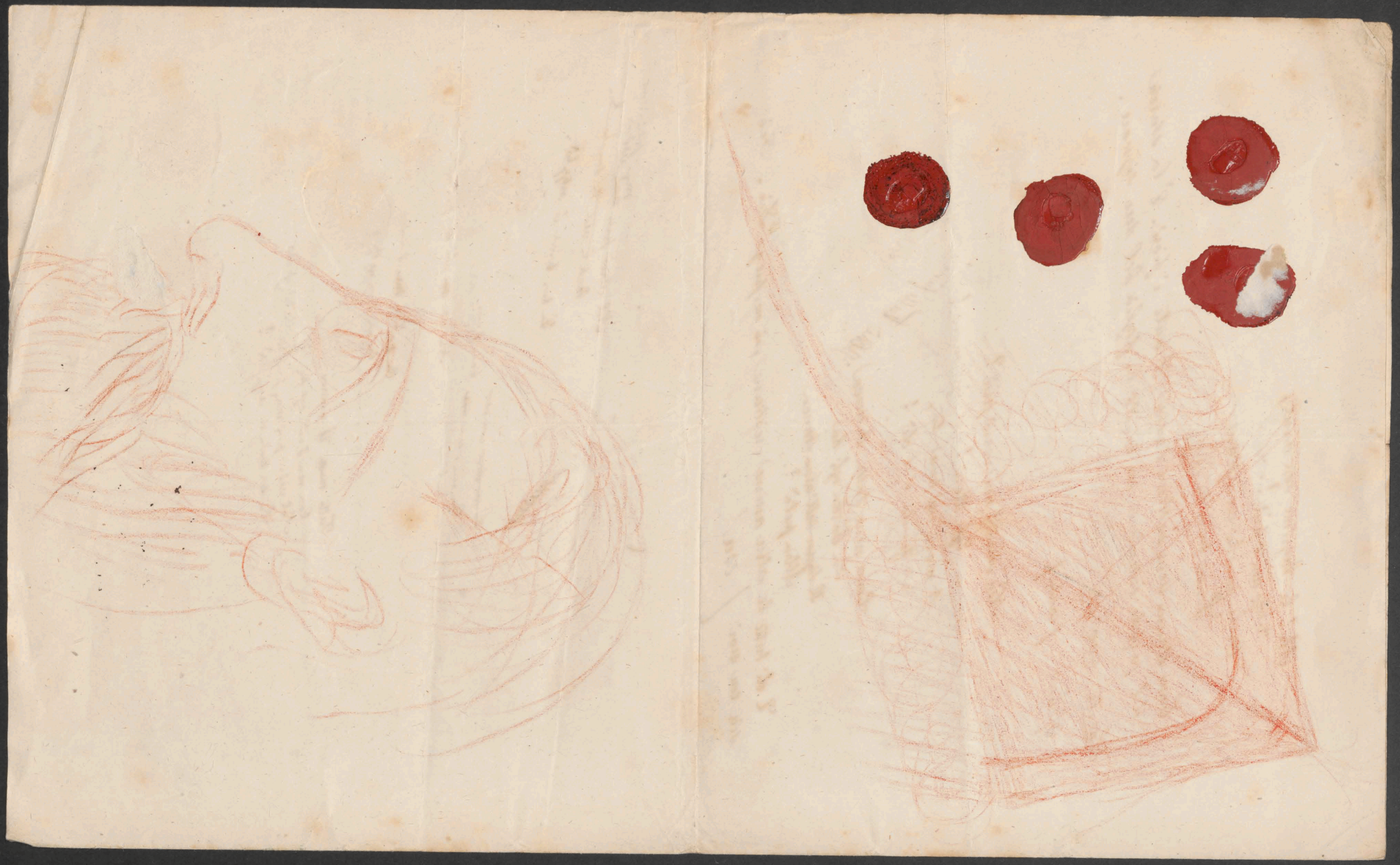

Scena ostatnia aktu czwartego

Rienzi Paola wpadaje gwałtownie za nią Loccioło

Paola
Czy to prawda że Guido na śmierć skazany?
Rienzi
Prawda.
Paola
Ale ty nie potwierdziłeś wyroku.
Rienzi
Już potwierdziłem.
Paola
To go wstrzymaj natychmiast
Rienzi
Nie mogę
Paola
Musisz.
Rienzi
Żadnie do tego mnie zmusz.
Paola
Kto? nie wiem... ale mój że ktoś cię powinien zmusić. Bóg wie. bo ty go cię nie bronisz sumienie — także nie — bo ty go nie masz — a więc może ja.
Rienzi
Paolo traciłaś zmysły
Paola
Bodajbyś je utracił a z niemi razem i wiedzę i pamięć wszystkiego co robisz (bierze go za rękę) siadaj i pisz odwołanie
Rienzi (odpychając ją)
Wybaczam twemu obłędowi. ale idź do siebie. kobiety nie powinny się mięszać do spraw publicznych
Paola
Ty to nazywasz sprawami publicznemi — morderstwo dokonane z rzezią krwią na krwiom przyjacielu na krwiom dobroczyńcy
Rienzi
Uspamiętaj się kobieto
Paola
To tobie należy się uspamiętać i cofnąć przed obrzydzeniem tej zbrodni w obec której bratobójstwo jest jeszcze niczem (chwyta go powtórnie za rękę) siadaj i pisz natychmiast rozkaz uwolnienia Guida
Rienzi (odtrącając ją gwałtownie)
Idź precz szalona
(Paola pozostaje w niemem osłupieniu Loccioło podchodzi do Rienzego)
Loccioło (mówi z dobitnością)
Odrzuciłeś ze wzgardą prośby twojej żony więc nie mogę się spodziewać żeby moje słowa mogły co wskórać u ciebie. Jednak muszę rozmówić się z tobą.
Rienzi
Mów
Loccioło
Nie potrzebuję na to pozwolenia — mówię ponieważ potrzebuję mówić a ty czy chcesz czy nie chcesz musisz mnie wysłuchać po raz pierwszy i pewnie po raz ostatni. Jestem prosty człowiek i nie umiem tak jak ty zwodzić myślom swoim kunsztownej formy władać dobrowolnemi słowami, robię z białego czarne a z czarnego białe i przekręcywać językiem prostoduszne serce ale za to powiem to co myślę. — Od czasu jakeś mnie kupił obietnicami wielkich dobrodziejstw które przez ciebie na świat cały spłynąć miały oddałem ci się ciałem i duszą i służyłem wiernie zamiarom twoim wykonywałem je jak ślepe narzędzie wszystko w mi rozkazałeś. Ufałem ci bez granic i chociaż czasem postępki twoje nie wydawały mi się zgodnemi ani z twojemi słowami ani ze wygórowaną uczciwością nie wątpiłem ich wcale tylko mówiłem sobie: Jestem ciemny nieokrzesany człowiek nie zdolny pojąć wzniosłych myśli Rienzego ale on nie co robi!...
Rienzi
I takeś był powinien dotrwać do końca
Loccioło
Wtedy byłem prostym ślepym i głuchym — ale nie zawsze można zawsze otworzyć oczy i przekonałem się że wszystkie twoje

piękne słowa to blichtr i kłamstwo! i że pod pozorem chwiernia wielkiej i ważnej sprawie służyć tylko widokom swojej nienasyconej dumy i ambicyi.

Rienzi wyciąga się

To nieprawda!

Loccolo nie wahając

Teraz się przekonałem się ostatecznie do czego jesteś zdolny i przychodzę ci powiedzieć wprost że zamierzam popełnić wielką podłość.

Rienzi (chwytając się za miecz)

Gdyby nie to kto inny powiedział wyrzekłby na miejscu.

Loccolo

Gniewu twojego się nie lękam nie jestem twoim płatnym pochlebcą. Obrzydzę jam prosty człowiek nie umiem słów w bawełnę obwijać.

Rienzi

Wobec kogo innego nie miałbym się do usprawiedliwiania mych czynów ale w obec ciebie co mi dałeś tyle dowodów poświęcenia nie chcę uchodzić za gorszego niż jestem. Trudno mi teraz na razie wyjaśnić ci dostatecznie wszystkie pobudki mojego postępowania ale przysięgam ci Loccolo na Boga który nas wszystkich sądzić będzie że nie ambicya i nie duma osobista kierują mojemi krokami i że nawet ten mój straszny postępek z Guidonem który się taką wydaje i obrzydzeniem przejmuje jest jeszcze najcięższą i najboleśniejszą z mej strony ofiarą dla dobra i wielkości kraju.

Loccolo

Dla dobra i wielkości kraju!!! Tak się wszyscy tyrani tłumaczą. Uciemiężają ... zdradzają ... mordują ... tępią ogniem i mieczem całe narody ... popełniają tysiące okrucieństw i podłości — a wszystko dla dobra i wielkości kraju.

Rienzi

Jakie cię przekonać?

Loccolo

Nie starej się przekonywać a tylko powiedz mi po raz ostatni ... gdzie odwołasz wyrok na Guidona?

Rienzi po chwili milczenia

Nie mogę —

Loccolo

Nie możesz — a więc dobrze. Wtenczas kiedy wierzyłem w ciebie jak w jakiego boga przysiągłem dla ciebie żyć i ginąć! teraz czuję się wolnym z tej przysięgi. Nie mogę powstać wspólnikiem twoich zbrodni i porzucam cię na zawsze. Inny na moim miejscu byłby ci jeszcze zostawał i może lepiej było. Ja tylko wydrę z swego serca każdy myśl o tobie i pozostawię cię twemu losowi i występkom twoim.

(odchodzi powoli Rienzi wyciąga za nim ręce jakby gdzieś zatrzymać potem opamięta się i porzuca milczący z pochylonę głową —

po małej pauzie Paola biegnie za nim zbliża się do Rienzego)

Paola

Rienzi! ty jesteś wzruszonym ... myliłam się mylisz się ty pozbawiony wielkich ludzkich uczuć ... Obraziłam cię słowami ... przebaczenia ... uniżenia ... błagam cię. Byłam za gwałtowną ... byłam zrabowana O ty przecież musisz mieć serce w swojem łonie! Daj się uniżyć Nieprawdaż! (pada przed nim na kolana) Nóż twoich włożyć się będę i zebrać łzami dopóty póki nie dasz przystępu łagodzeniu natchnieniu. Bądź miłosiernym bądź sprawiedliwym. Nie dopuść zguby niewinnego

Rienzi łagodniej

Paolo przestań mnie męczyć. Przysięgliście się wszyscy dziś aby wydobyć ~~krzyk~~ bolu z piersi mojej.

Paola

A więc daj się ubłagać. Niech ten krzyk bolu będzie zarazem okrzykiem przebaczenia. Zrób to dla mnie! Tak mało miałam dowodów miłości od ciebie. Życie moje było tak pełne goryczy i udręczeń ... nie miałeś nigdy wzgląd na mnie cierpiałam w milczeniu i samotności ... a jednak zrób tę jedyną łaskę a zapomnę o tych którzy wyłata i będę się błogosławić przez całe życie.

Rienzi odwracając się od niej półgłosem

To jest najcięższy dzień mojego życia.

Paola po pauzie

Nie chcem nic zrobić dla mnie — nie — niech i tak będzie. Moje nie jestem godna twojej łaski. Ale pomyśl tego na śmierć skazujesz? tego który ci był przyjacielem, bratem, więcej niż bratem nawet który ci poświęcił wszystko i któremu zawdzięczasz twoje wyniesienie sławę i wielkość. Przecież ty go musiałeś kochać chociaż był mniej serce i stanowienia jego co tak szlachetny i czysty i tak wyżej nad wszystkich innych ludzi

Rienzi zgorszony

Paolo mówisz o nim z takiem uniesieniem jak tylko może mówić kobieta o swoim kochanku

Paola powstając

On moim kochankiem! Nie wierzysz w to co mówisz.

Rienzi

Nie powiedziałem że jest twoim kochankiem żona Rienzego nie może być posądzona o inną miłość. Chciałem tylko wyrazić że cudzołożna twoja przechodzi wszystkie granice.

Cecco wchodzi Cecco

Wyrok już wykonany stosownie do polecenia

Paola (chwiejąc się na nogach i ~~[illegible]~~ (na pół w obłędzie) wyrok już wykonany — Zbrodnia dopełniona. Zły i szkaradzie moje nie już nie przemogę. Zat go nie zakrzeci a Siebroom miłemy Boże skarzy dwie upokorzeń. O Boże ukar tego ostrzeka, (powstając się i wracając do Rienzego)

Rienzi, popełniłeś straszną zbrodnię a ja nie mogę pomścić jej na tobie tak jakbym chciała... jednak spróbuję cię ~~[illegible]~~ zranić tam gdzie cię ranić można — to jest w twojej dumie i pysze. Mówiłeś przed chwilą że żona Rienzego nie może być posądzona o inną miłość — Mylisz się — jam kochała tego ostrzeka którego ci zamordował. Guido nie był moim kochankiem to prawda ale dla tego tylko że nim być nie chciał. Był za wiele świętym i niezkaziteln i przenosił obowiązek honoru i przyjaźni nad głos własnego serca bo on mnie kochał takie ale wiedz że na jedno jego słowo byłabym zdumna i rozkoszą spuściła ciebie i ponta za nim choćby na końce świata

(Rienzi wzdryga się)

Ha! wzdrygasz się — bledniesz z gniewu — wydzieram się wze narzecie nie w sercu, którego nie masz ale w pysze i zarozumia łości twojej. Tak powtarzam ci: kochałam Guidona tyle ile dzisiaj ciebie nienawidzę.

Rienzi z wyzwoleniem

Milcz!

Paola

Nie nakazuj mi dzisiaj milczenia. Za się wrzucam z twojego gniewu i pogardzam twemi groźbami. Chcę wydrzeć berzil ag wszystkie twoją. Zabij mnie jeżeli chcesz to będzie mój triumf nad tobą. Zabiłeś przyjaciela zabij i żonę zabijaj i mordój bez końca póki nie upadnie sam pod ciężarem krwi i przekleństw.

Między nami wszystko skończone wszystko prócz nienawiści

(Zrywa obrączkę ślubną z ręki i depcze)

Patrz oto wyrzucam ten pierścień który pali moją rękę i depczę go pod nogami. Miałam z pod tego dachu gdzie obecno się swoją zatruwam powietrze a na pożegnanie rzucam ci ostatnie przekleństwo. Przeklinam z głębi duszy ciebie przeklinam wszystko co robisz, wszystko czego się dotkniesz

wszystko o nem pomyliła
(biegnie ku drzwiom)

Rienzi
gdzie biegniesz natenia

Paola wstrzymywa się na chwilę
Choćby na dnie Tybru szukał sobie schronienia byle siebie nie widzieć i nie słyszeć już więcej. Bądź przeklętym, przeklętym, przeklętym a wspomnij sobie na mnie w godzinę śmierci twojej.

(wypada gwałtownie na scenę)
chwila milczenia

Cecco podchodzi
Ta kobieta cynicznie warjowała

Rienzi (nie odpowiadając Cecco, jest głosem sparaliżowany)
Wszyscy mnie opuszczają — wszyscy mnie przeklinają
(po chwili odzyskuje energję)
Niech będzie przeklętem imię moje, ale niech stanie się moje dzieło!

Zasłona spada
koniec czwartego aktu

Scena (ostatnia, aktu III) z niewydanéj tragedyi, p. t.
„Rodrygo."

Rzecz dzieje się w Sycylii, w czasie wypadków, których rezultatem było ustąpienie z tronu Neapolitańskiego, Franciszka II-go.
Carlo młody człowiek z patrycyjatu miasta Palermo, kocha Belcolorę, córkę jedynaczkę gubernatora wyspy, posiadającego nieograniczoną miłość swego dziecka i który prywatnie jemu samemu, Carlowi, świadczył przez cały czas aż dotąd wiele dobrego. Porwany siłą własnych przekonań jakoteż wirem nowo zaszłych wydarzeń, Carlo odstępuje nagle interesów dotychczasowéj wrogiéj partyi i przyłącza się do demokracyi, skutkiem czego obrany nawet wkońcu naczelnikiem spiskowych, opuszcza Palermo, zawiadomiwszy tylko listownie Belcolorę o zamiarze powrotu po paru miesiącach i kłamiąc zresztą przed nią powody, które go zmusiły do wyjazdu. Spiskowi, zorganizowani wkrótce w bandę nawpół rozbójniczą, stają się postrachem wyspy, osobliwie całego jéj patrycyjatu, o imię Rodrygo, które Carlo przybrał sobie teraz, krążąc po wszystkich ustach, obija się także często dźwiękiem tajemniczéj grozy o uszy Belcolory. Wyrok spiskowych skazuje na śmierć gubernatora. Losowanie ma rozstrygnąć, kto będzie wykonawcą wyroku. Carlo, (nieświadomy ciągle z pochodzenia swojego członkom spisku) wyciąga los. Czy zdecydował się zabić swojego dobroczyńcę a ojca swojéj ukochanéj?... Godzina dwunasta jednéj nocy wyznaczoną jest do wypełnienia wyroku spiskujących. Carlo na trzy dni przed tym terminem daje znać Belcolorze o chęci widzenia się z nią w ogrodzie pałacu jéj ojca; kartka oznajmiająca jéj to dochodzi jéj rąk, jakkolwiek pierwéj wpada w ręce jéj towarzyszki honorowéj, kochającéj również zdawna już Carla.
Carlo, z wiedzą spiskowych, że idzie wykonać wyrok nad gubernatorem, przybywa w gondoli, po jeziorze ograniczającem z jednéj strony ogród, w miejsce, gdzie się przedtem widywał zwykle spotkéj z Belcolorą i.. oto ich mamy przed sobą.

Na scenie ogród - gąszcza na lewo - po prawéj strone miejsce z ławką - w głębi z poza drzew przebija woda - Noc, jaka zwykle przyświeca kochankom - cisza w powietrzu. —
Na prawo Belcolora siedzi na ławce - Carlo u nóg jéj pół siedząc, pół leżąc niedbale opiera głowę na jéj kolanach, tak, iż zwrócony twarzą ku Belcolorze, widocznym jest rzeczywiście tąż twarzą dla widzów. —

Belcolora.

O czém myśli znów Carlo i czemu znów smutny..
Znów smutny taki?.. Czemu? - Dwa długie miesiące,
Jak dwa wieki przeżyłam bez ciebie! - Okrutny!
Czyliż nie widzisz, jak mi drżą oko gorące
Łzy w oczach?... jak ja cała drżę oto?... A!... może,
Może ty mnie i widzieć nie chcesz?... nie chcesz słyszeć?..
Może...

Carlo: (z rostargnieniem i uwagą nieco głowę)

Która godzina, powiedz, teraz będzie?

Belcolora.

Godzina?..

Carlo.

A! jak tu parno! - jak tu trudno dyszeć! -
Jak tu.... Która godzina? - która? - Czyż już wszędzie
Głucho tak? - Czemu milczysz? - Mów co, Belcolro! (widząc jego znów spokojnie głowę - przystawem:)
Powiedz... kochasz mnie jeszcze?

Belcolora.

Czy ja kocham ciebie?..

Bredzisz, Carlo!— Lecz cóż to?— czyż i nocna pora
Spieszysz się dokądś? czyż mi niewolno dla siebie
Z twego życia dziś nawet takiéj ukraść chwili!
Która godzina, pytasz?— Ja ciebie całuję,
A ty o czas się drożysz!— Myślałam, że miléj,
Lepiéj spędzasz go ze mną!— (Sięga do jego piersi i wyjąwszy zegarek, podnosi go ku oczom swoim — następnie mówi:)
Zegarek wskazuje

Północ..

Carlo (robiąc nagłe poruszenie, jakby chciał powstać)

Północ!!...

Belcolora (nie wypuszczając z ręk zegarka, tak, iż łańcuszek jego przyczepiony na piersiach Carla, powstrzymuje tego ostatniego ciągle na miejscu)

Równiutko!— skazówka jak zgodło
Utkwiła we dwunastéj!— ... (po chwili i obejmując rękami szyję Carla:)
Carlo! mio caro!

Co tobie? Od jak dawna miewasz tajemnice,
O których ja nie mogę wiedzieć?— Zatem marzę,
Snem tylko nasza przeszłość? i przysięgi twoje
Takie słabe? i nie wstyd tobie...

Carlo (zakrywając twarz ręką)

Belcolo!

Zamilcz, zamilcz, na Boga!

Belcolora

Zamilcz?... A Ty moje,
Ciepłe Ty, com przelała tęsknicę jak za rajem,
Za tą chwilą!— Abót mój!.. O! czyż cię zabiorą
Znowu losy i znowu ja samotna, jedna,
Jak orlica na skale pod pustym obłokiem,
Zostanę?— Carlo!.. zdrada jestże twym zwyczajem?
Umieszże i ty zdradzać?.....
O, biedna ja! biedna!....
Od trzech już nocy oto sen nad mojém okiem
Nie spoczął na minutę... serce mi tak biło
Mocno, gdym tu spieszyła... ja tak kocham ciebie
Bez granic!... a ty, z głową na mojém kolanie,

Pytasz się o godzinę?-- czyż księżyc na niebie
Nie wskazuje ci jasno, że teraz godzina,
O której mnie tu przedtém, tu zawsze, widywał
I przysięgał na długie, na wieczne kochanie!.. (Nachylając się ku niemu bardziej z jeszcze:)
.. Czy Carlo o tém wszystkiém sobie przypomina.

Carlo. (odsuwając twarz od twarzy i chwytając się za ramię Belcolorę:)

O tych chwilach?.. Nie pytaj o nie, moja droga,-
Nie pytaj!- Carlo do nich nigdy się nie przyzna-
One go bodą! kolą!.. one mu od Boga
Są skarzeniem!-- wspomnienie o nich, to.. tortura!!

Belcolora.

Boże! co słyszę!

Carlo.

Słyszysz.. i przeklinasz tego,
Kto kwiat twych wczuć niszczą tak potrafi i mamie
Dotychczas,- teraz jeszcze do łona twojego
Tuli się.. jak wąż tuli do niego i garnie-
Pchnij mnie od siebie! odpędź węża, Belcolorio!
Dopóki jeszcze czuję, że wężem jest.... Chwila
Jedna go zmienić może -a wtedy.. niech zbiorą
Wszystkie się nad moją głową nieszczęścia!- niech zginą
Złorzeczą Bogu, światu i tobie i sobie!
Puść mnie!! (zrywa się na nogi i chce uciekać)

Belcolora. (zrywając się także i zastępując mu drogę)

Carlo!- ja wprost od ta tobą popłynę,
Na twą łódkę!- Ja w wodę się rzucę!- Ja zrobię
Nie wiem co, jeśli pójdziesz!... Carlo! klęknij jeszcze,
Klęknij przy mnie: (przyciągnąwszy go wpowrót ku ławce, siada jak przedtém. Carlo umieszcza się również w dawnéj pozie u nóg jéj; i powiedz, co znaczą te słowa,

Któreś wyrzekł przed chwilą-- Carlo! twoja głowa
Musi cię boleć bardzo, bo w ręce jak w kleszcze
Ją ściskałeś... Co tobie?...

O, ja nieszczęśliwa!-

Carlo. /z uniesieniem - patrzę się w Belcolorę/

Nic mi nie jest! - jam kłamał! - Lekko mi i błogo
Przy tobie! Z oczu twoich, jakby z gwiazd, prawdziwa
Błyska światłość na duszę moję.. i nie mogą
Żadne raje dorównać mój roskoszy! - Nieraz,
Nieraz, gdym był bez ciebie, najdroższa! jam marzył
O dawnem szczęściu - los je zsyła mi znów teraz,
Czegóż mi więc potrzeba więcéj? -- Belcolorio!
Jabym się zaprzeć Boga samego odważył
U nóg twoich i.. tobie powiedziałbym jednéj:
Jednéj na całym świecie, żeś mi dała życie
I.. drugą!

Belcolora.

Czegóż chcesz więc, czemuż się więc biednéj
Wypierasz Belcolory i zamiast obficie
Pić roskosz z tego źródła, jakie nam los daje,
Ty mu złoszczysz, Carlo! - Powiedz, powiedz, drogi,
Co za tego przyczyna? bo.. mnie się wydaje,
Żeś ty się bardzo zmienił od téj pory błogiéj,
W któréj-ś tu raz ostatni był ze mną -

Carlo.

Niestety,
Ani trochę!

Belcolora.

Niestety!?

Carlo.

.. I zacóż te rany
Ja ci zadaję? - zacóż! - Czy ostrze sztylety,
Pod któremi za chwilę padnę krwią zbryzgany,
Warte są twoich cierpień lub tryzoka twego?
Albo warteż me grzechy, abyś ty cierpiała
Za nie, o Belcolorio moja!?

Belcolora.

Co takiego

Mówisz, mój Carlo?! — Carlo! ja drżę... Jakaż śmiała
Znajdzie się dosyć ręka, co w tę pierś uderzy!
Jakiż sąd co potępi tę szlachetną duszę!..
A za co!.. Czy mój Carlo już w siebie nie wierzy,
Że tak bluźnie przeciwko sobie?.. Lub ja kusza
Może go na złe jakie swą wielką miłością?
Mów, Carlo! — Czyż ty tego nic a nic nie czujesz,
Że twe teraz milczenie jest dla mnie — wiecznością!
Że ty w tych kilku chwilach zabijasz mnie! tu ujesz!
Krwawisz!...

Carlo.

Dosyć! o droga — więcej ani słowa!
Bo klnę się nasobadwaserca co w nas biją,
Że nie zataję dłużej i — Boże! — i.. głowa
W drzazgi ta się rozpryśnie!

Belcolora.

Carlo!

Carlo.

.. i ziyja
Wszystkie czucia w mej piersi zrazu na tę chwilę
I wszystkie myśli zrazu w tej chwili powstawcą
We wszystkich kątkach duszy.. i wspomnień aż tyle
Na raz mózg mi zakłóci, że... O, moja droga!
Gdzie rączki twoje? — gdzie są, moja Belcolóro!
Daj je tu! weź tę głowę! i.. nie pytaj więcej
O nic mnie, bo ja tobie nie obecną głową
Nie powiem — za sto pieszczot, ni za sto tysięcy
Uścisków!

Belcolora.

Więc zamilknę — więc ustucham ciebie —
Więc dobrze!.. Niech się burza rozgromi nademną
Z całym troskotem — ale.. ale o to siebie
Pozwolisz wszakże..

Carlo.

O nie! o nie! — Nadaremno
Sprawisz słowa —

Belcolora.

Co.?... nawet nie wolno się spytać,
Czy będzie burza?- o to, coś mówił, że zginiesz,
Żeś ostatni raz ze mną!-- (Błagalnie)
Carlo! gdyby schwytać
Można choć jedno słówko z ust twoich!... (po chwili)
Przepłyniesz
Tę ot wodę.. i nagle w drugiego brzegu,
Z którego jutro do mnie winienbyś znów wrócić,
Zabiją cię.. i tutaj mnie, mnie życie skróci
Nie będzie nawet komu! i w okropnym biegu
Myśli mych ja utracę pamięć i wspomnienie
I nawet tęsknić, płakać po tobie nie zdołam
A tylko będę czekać, czekać nieskończenie
Nie wiedząc sama kogo, a gdy cię zawołam
Czasami, jedno puste echo święte brzmienie
Słowa „Carlo" powtórzy tylko i...

(Carlo zrywa się tu znowu - Belcolora schwytaje go za ręce i wstaje także)

Człowieku!
Gdy w tobie ludzkie serce jeszcze dotąd bije,
Powiedz mi prawdę, bo jaz.. to tą, co widzisz, wodę,
Płusną wprzód nim ty pójdziesz! bo.. ja się zabiję,
Wprzód nim krok ztąd uczynisz!... (znów błagalnie)
Carlo! caro mio!

Mio caro! no powiedz, powiedz!.. Ja za tobą
Możebym poszła wtedy.. może trzy obmyjąc,
Zagoją rany twoje i zostaniem z sobą
Znów nadal i moje życie w mém ręku zostanie..
Mów Carlo!- Czyż ta cała prośba nadaremną?-
Więc zginiesz?.. więc ta głowa na mojém kolanie
Nie spocznie..

Carlo.

Nigdy!!

Belcolora.

Boże! zmiłuj się nademną!..
(upada zemdlona na ławkę)

Carlo. (który zdaje się w tej chwili dopatrywać czegoś w głębi ogrodu, po lewej stronie - podbiega do Belcalora i chwytając ją za rękę - zniżonym głosem i z trwogą:)

Szmer jakiś!.. ciszej, droga moja Belcalora!
Jeśli mnie z tobą tutaj kto znajdzie, to.. biada,
Biada nam! - Ciszej..

Belcalora. (zrywając się znowu na nogi)

Jakto! - któraby nocną porą
Śmiał tu przyjść, Carlo? - Wszyscy śpią i noc osiada
Cicho wszędzie - co tobie? - Więc prawda.. o Boże!
Coś mi mówił? - więc prawda, że... (zwraca nagle głowę także w tę samą stronę i przechyla się do Carla szczotem prawie, mówi:)

Szmer! szmer w istocie! -
Kryj się! prędzej! daj nóż swój! ja potrafię nożem
Wszystkie nim! ja cię zbawię, zbawię mój klejnocie!
Mój Carlo!.. Daj nóż! daj go! - Kryj się! lub nie - w łódkę
Siadajmy i odpłyńmy! oni nie dogonią..
Prędzej, prędzej, mój drogi! - Mój Drogi! minutkę
Jeszcze odstąp mi z życia, a potem.. wiecz dzwonią
Wszystkie dzwony Palermo na naszym pogrzebie!
Carlo! pójdź!.. sam mówiłeś, że ci idzie o mnie,
A nie chcesz się ratować! - pójdź!..

Carlo.

Tak jest - dla ciebie
Muszę to zrobić. Muszę jak zdrajca nikczemnie
Uciekać przed sztyletem... Chodźmy! (zwraca się w stronę wnętrza głębi sceny)

Prędzej, prędzej!
Szmer się rozmaga - Już blisko mnie..

Belcalora. (która już chciała iść - zatrzymuje się)

Jakto twoi?..
Carlo! co ty?... (po chwili - zaczyna i patrzy badawczo w twarz Carla:)
O Boże!! - czyż do takiej nędzy

Zniżyłby się, mój Carlo!.. /oglądać się Dakota – następnie wskazując palcem w lewą stronę – z największą trwogą./

Patrz! patrz!.. kto tam stoi?..

/Carlo porwawszy ją tutaj na ramiona uwasi ku wodzie – wkrótce znikają za drzewami pokrywającemi brzeg jeziora. Wtedy dwie jakieś postacie wysuwają się z gęstwy ogrodowej lewej jego strony i spiesząc szybko również ku wodzie. Znikają także poza drzewami – Po chwili słychać dwa wystrzały z pistoletu./

/Zasłona spada./

1st Act. Second Scene.
Arestar. A Young Poet. Rosamond Princess.
Garden of Palace, Morning, Early.
(City of Troas in Taurus)

Rosa., (just having dismissed Comeyn & Another Lord)
How many birds have opened? Only few:
Why they are right, they'll not see much in the world.
When they come out they'll wish they were at home ~~again~~
Again, and dreaming of the pretty sky,
That yet is moretimes clouded; most, the queens.
Those crazy roses with their so much blood,
Half blood, and half of fire to spill their blood
For something better! Keep your girlhood long
You'll find here nothing matching with yourselves.
And yet I must have flowers; my plot has failed.
Fie ye are no courtiers, none of ye ope out
To see who 'tis that praises; though I praise
Even, they swell not till they break. || Lily you (Puts one in her bosom)
Are a lily still and blush not, not even when
I plant you in my peerless breast. Grow there,
You'll shake not more than in your summer airs
Upon my heart. || I'll have a rose, star-like
Shine in my heaven of hair. Much better! Know
To dub my charms than all my flatter-fools even.
Too black be heaven! A pall; that's good! How red!
Too red, a star of war; ominous, (Drops her hands)
and in these times
When every dawn the radiance of the East
Seems but of battle, and the red poured down,
As of the blood-flow from Celestial slaughters
Slow setting hither from Celestial plains.
Even heaven at strife; no law but of ourselves!
Left all to ourselves! Let doth this rose become me
(And there's a law.)

Teneriffe.

And there's a law most binding to all women,
Of Beauty - I must be dutiful though this reign
A very dog-star. Oh!

Arestar. Good morning, Rose,
Oh, you moss-rose, how sweet and cool you bloom.
It is scarce wondrous, since you grow ~~Fourthin~~
So purer skies you make round you, and with
The light of your own eyes.

Ros. You do sleep yet,
Your face is clouded as your posey.

Ares. This almost makes me think that never my lips
Will close with yours; for when they will approach me
I fear I surely then will die with the passion
Of seeing them come near.

Ros. May I make promise
They shall not slay you till you be turned grey,
And then but to give you sweet death. I'll miss you.

Ares. Oh, I'll swear you made that promise long ago.
Vowed it, when a scared child to some night-wind
Or some cold aunt whose chatte-ghost shook the closets.
I'll witness to her some day you kept it holy.
Oh, always am I far from you, I breathe
Scarcely the air about you, that yearns too,
And faints, and falls.

Ros. So shall I fall some day.

Ares. But meantime let some bee take home remembrance
And hive the honey and keep't for other days.

Ros. And other months?

Ares. Why no

Ros. Ay, no always
If the bee be any but thou.

Ares. Why yes, that's true
I shake, yet say it, would that I were ~~the~~ your bee.

Ros. Why not my nightingale.

Ares. Why I'm that now,
And feel the thorn against my breast, no more!
And I pine too, and sing too thousand songs,
Oh, million songs, yet you'll not listen, yet
You'll hear the croak and grunt of every frog,
Ay, you stoop low to listen, ~~down~~ over far more
Than doth become a rose, to ~~the~~ hear the cries
Of Cockadoodle Lord Cremore, who's fixed
Fast on one leg with bowing, and foreswore
The dawn of every scandal, and that toad
The shining Baron Goggle, who has learnt
Somehow, to stand on his hind feet, and hold
His fat front webs to each to steady him by;
And villain-meaning, dotard-doing Sir Philip
That would-be spider, past-doubt his own fly
Since so he is caught in the web of his pourshanks.
And every fool's face of that marsh our court,
While I stand shivering, with my throat attuned—

Ros. Why are you then so jealous of such fools.

Ares. What jealousy, this is!

Ros. Well sing to me now.

Ares. Not now I'm sulky now.

Ros. Why now, not now
He's sulky now. My squire, my page, my lover.
Fie our young Knights, that's why we love you, - stay
Heart over the flower-beds, - you that haste not straight
On things you care for, with much care to place
A caterpillar of worriment for you.
That even can bear to see us bloom and even
Not ask on the instant we be plucked and shown
Upon your ruffs as yours. They aye look back
To see if they be over tiptoed after.
They ~~guard~~ do protect us well, in prisons, but you,
My page, my lover, love me lovingly
And I trust you, and is not that enough.
And I think often of you, tenderly,
Always in my night-prayers.

Ores And then sleep calm.

Why not? fie Lord Impenions, would you have
My life a madness? to feel love's agony?

And there's love's sweetness too, and ecstasy
I'd have you feel them.
So it be for you
Not otherwise; go, you are grown too old.
I'll give you leave to feel love's pain for me
That's very sweet, you sing; I'll let you moan
For me, and plain for me, and I'll inspire sweet sonnets
In all your songs: so, say am I not kind?
And I keep you unselfish, morning-fresh -

Because so morning-green, and morning-ass
For getting up so early in the cold.
Not being slaves! Why that you all love like mad.

Ares. Who'd get your dearest fragrance must pluck you,
Crush you, rend you, stamp on you; Oh, I know
So wild a woman's heart needs but a hand
Cruel enough to tear it from her breast.

Ros. Go to, precocious babe; at least till then
'Tis hidden from your gaze—

Ares. Oh beautifully—

Ros. More than your blinded wit will let you think.
You do know nothing of it.

Ares. Yet I swear
I know I could, if I would make you love me.
I only stay from too much love of you

Ros. To save me pangs of loving, and loving you,
I thank you.

Ares. I Blind, oh you'll be so blind
Some day; an hour will come and soon, you'll love,
Oh, how you'll love: you tender passionate thing
You white-heat flame that seems so crystal-cool.
And you'll not clog there where you cling, nor hurt
There where you twine. ~~Well I'm your Knight in all,~~
Well I'm your poodle Knight in all.

Ros. I know that, well, you will be. Sing to me now.

Ares. I cannot tell of discord tunefully.

Ros. That at your heart?

Ares. Elsewhere, but there, sweet witch,
There too, and you should take your broom and sweep
The cobwebs from it.

Ros. Why then your heart's heaven.

Ares. A wild heaven now, and all its stars sing wrong
You but put cobwebs in it.

Ros. Milky-ways.
They'll all be perfect stars worlds some day, and sing
To untold endless races, when were dead
Both you and I, and tell them of old times
The long-ago, ere they were born, of loves
And hurts of you and me and such as we.
Why that's your poet-place. How could you speak
Of Love, not knowing its pains. Joy's but its half.
And if I swooned at sight of you and gave
You coldly my lips — nay, I said if — You'd not
Be able half. I so but make you greater, I
Love you too much to hold you merely man.
I strictly, strailly keep you prophet. I
Will therefore get reward from the Universe.

Ares. Joy's but its half? You make mine a whole nothing.
You teach me how to sigh, but that's but half.
I know the east, west, north, south of a tear
Its north pole, south pole, zodiac, zenith, zones,
All its circumferences, diameters,
Geographies, geologies and salts.
Can call it crystal, opal, diamond, pearl
Snow, hail, ice, dew-drop — Oh I know the tear,
But I'd know the kiss too.

Ros. ——— Whose tears, not mine.

Ares. — No, say you never weep.

Ros. They hear me promise,
That the first ~~tear~~ one I ~~weep~~ shed I'll give to you
A tear and kiss at once. What will you do

~~Ros.~~ With it then, tell me?
Ares. I'll give it to my soul.
I'll feed my soul forever-evermore
With it; I'll never give it meaner drink
Than that distilled dismest pain of yours.
I'll never.—
Ros. Nay now you are grown a prophet indeed.
One tear; 'twill last you till your true love comes
With her true lips. ~~nay~~ Now no more; what news.

Ares. I'll hold you to your promises, remember.
And I fear quick fruition. What news, great news.
I fear me I shall pay you too well back
With words sweet to you as were these to me
And therefore bitter, bitter-sweet to me.

Ros. What is it?
Ares. Is there no one you would see,
More than all those around you everyday.

Ros. Than even you? Who is it
Ares. Pooh than even me.
One too, that has your maiden, memory a
~~Bound~~ you, to speak for him and smooth his way.
How have we chance against him.
Ros. Why, who is this?

Ares Zeneriffe
Ros. Zeneriffe?
Ares. Ay, you know him not
Of course; though his ~~men~~ dreams somewhat you, and though
When lesser children than now, you played together
Some lesser games than now you play apart,

Of course you know him not. — Promise me but
You'll will forget me as much — I'll tell you then
Of him, not, sooth, because you do love much to
To hear about him, as for scandal's sake.
He left a dozen years ago the Court
Banished, or angered, mad, or something such
He could not swim in the shallow life of the Court.
Not deep enough for him, — even then he measured
Two yards from roof to base — He went far off
To the end of the world, in Occident Africa.
They say, there he held heaven up for awhile
For Atlas! I fear he'll raise my heaven from me —
Hein? You remember him?

Ros. Why yes; and now?
What of him. Of late he warred for Phrygia's King
They say.

Ares. They say, and his King cries, and our
Bear dotard gulps like wine, and the Chamberlains
Mouth it, and Conseyr frowns in its stony face
In vain, and the land falls, if lower it can
And worships it; and you, you'll beam with it
Quick as the sky with the sun —
That Teneriffe comes to morrow, that even now
His force is on the waste between our lands,
And that he so will guide to each other the arms,
So long for grasping, God knows, of these blind dotards
Till they shake hands forever etcetera.

Ros. Next week! and I suppose more break-neck feats
Of wild display, than usual even, must then
Be risked, to have him gape at. I must prepare.
And all must seem (and I must seem the most

tiresome. Ah, well!

Ares. Ay get some dozen new dresses.
Study to suit your styles; if you need help,
I'll pick out colors for you; I can do that,
For you at least I can. I would but warn you,
Think not too much of him; sleep well if possible.
Not sleeping well will blur even Beauty like
yours.
And I at least have always liked you most
A keen cool crescent with deep swift slime-ebb
And flow, ~~than~~ as a pale-fair lady-moon.
And even I count, or should, as a hair-dresser
Or valet or something of that sort, I have an eye
For Beauty in the abstract. I am a poet, I
Can love ideals, conceptions: I need not
Have them made form, filling such maddening
lines
As those before me; there to fill the arms
Of common men — Hold, what you are going, why —

Rosa. Only while you are talking to the moon.

Ares. I'll never get through wishing for it; yet hold
I'll not keep you long; just a moment, say. —
~~And~~ But even in what I said I see not why
You do not like to hear it, at least there was
So much to praise you and flatter you and please
you
With compliments of your Beauty and worship for you
No woman could want more, so I do not tire you. —
~~Going, gone~~ ~~Going again~~, hold. stay. — Gone. — But, very soon
I'll make a vow that I'll not speak
To anything <u>but</u> the moon for ever and evermore.

Another Scene

(Night. Rosamond's Room in Palace)

Ros (alone) I knew him then, and all my thought was but
To please him really, and to seem to tease.
My sun-god; oh, he shone so bright I scarce
Could bear his gaze, his eyes, and always looked through vails
Of perverse ~~faces~~ frowns, or the gloms that passed before
His face so often; for he moretimes shrouded himself
With melancholy than he shot full light.
And then he made the clouds gold, red, rose, sweet,
That all the earth stared and took to limning them.
When he was sad, sadness therefrom grew so
All wanted it; the court that time was full
Of lank things that were apes for aping him.
Now like a god, golden-haired he stood on his chariot!
How well he wooed me, I learnt very early
To be sued for, and sued for by the best.
I fear it made me somewhat scorned woman.
How will he answer for it, he that taught me
To soon command. I would like sometime I think
To learn to obey a little.
The sun must set
He left us all and duly took his course
To see the farthest of the world, and they
Have had his light so long, and we have grown
To know the night and nothingness, here and there
A star — and that sweet moon, my poet of course
Will always come where's night round me, I'm sure.
- I have grown so used to this, I think I fear
He'll dazzle me a little — haha. I'm migrate to
The ~~[illegible]~~ heart within me. I'll to my glass
~~pair~~ friend
And see if it emboldens me. (Goes to table)
Princess, I say
Shine forth your best now. (Lets down her long black hair)

I am night and stars,
And he is sun; well, well! I would I had Arestar
To tell some tale or make it come out right
Somehow that Night and Phoebus meet as friends.
I could myself, I think, make a passionate song
Of how she loved the fiery youth that so
Drove her away and scarce even looked askance
At her, or would he have seen the silent face
She turned upon him as she slowly swept
Her black veils round her and slowly paled away.
So late already; I'm a little girl
Again with old bad sins of covetousness
And faith and hope. I thought I was convert.
Whose voice was that? Somebody spoke I think.
In the hall. Annette!

to Camilla]

Mr. Ratin "Papa and Papa! This is improving!"

Mr. Gondlo. "It rains daughters here!"

Augustus "Having heard a shot in this room, we ran in to see what had happened."

Pauline "You are not hurt, Papa?"

Mr. Sumlan. "Not at all, not at all, my children."

[He embraces Camilla and Pauline]

Mr. Ratin [with a serious air] "You must explain all this, Mr. Sumlan. What does this mystification mean?"

Mr. Sumlan. [a little embarrassed and moved] "Listen, I will explain all, all. [They surround him] When my poor wife died, leaving me several daughters, I said to myself – What shall I do with them? I have a fairish fortune it is true, but when it is divided into several portions what will each portion come to?"

Mr. Gondlo. "Only seven thousand five hundred pounds."

Mr. Sumlan. "Who would wish for a young lady who possessed so small a fortune, no one. Is it not so? Well, as I had two married sisters, one at Varsovia and another at Podolia, I confided one of my daughters to each of them, and when I returned home I spread the report that they had both died at their Aunts' houses. [To Casimir and Gondlo] Then each of you met his wife, and I can safely say that each of you has an excellent wife, is it not true?"

Mr. Gondlo. "Yes, yes, certainly, but ---"

Mr. Ratin "And afterwards ---"

Kreise festhalten, wenn wir dieser Ein-
ne Schwung und Dauerhaftigkeit geben
wollten, wir müßten ~~[illegible]~~ Mißbräuche
durch Entsagung zu bekämpfen
zu besiegen suchen, und wir haben es,
indem wir in Ihre Hände, unsere
Namen, unsre Vermögen, und die
Zukunft unsrer Geschlechter nieder-
legen.

Julius.

Aber...

Lord Harvey.

Aber das Alles hindert den Lord Bough-
ley nicht, sich treu zu bleiben, und
wie bisher ein guter Staatsbürger
England zu sein, es hindert ihn nicht

wie bisher zu arbeiten. Unsere Übergangszeit erweitert sich nur das Feld Ihrer Thätigkeit, die Pflichten werden größer, wie sie die neue Stellung und die Rechte nun fordern. Und bleibt Ihnen, deßhalb weil Sie Lord geworden, das Bürgerrecht verschlossen? Nein! – Aber die Thüren des Parlaments stehen an Ihnen jetzt weit offen, dort werden Sie entwerfen unsere Rechte, und die Rechte des Volkes vertheidigen, oder dieselben dem Vertreter des Gesetzes wieder ans Gedächtniß zurückrufen, denn ich weiß auch nicht, wenn ich glaube, daß Sie Gesetzes angefunden für das Wohl der Menschheit und Ihres

Landes stets sein zu dürfen, es
ist dies das Ideal, welches allen ed-
len Gemüthern vorschwebt.

Lidya [zweifelt]

Ich je wohl, diese Ideale, es besitzt
sie, diese großmüthige Erziehung,
mein Lord, mein Herr! [schmiegt
sich an ihn]

Lord Harvey.

Nun Mylord, jetzt da Sie im Besitze
großer Reichthümer sind, jetzt sind Sie
nur die Mittel geben — zur Arbeit!
Sie besitzen einen hervorragenden
Namen, eine bedeutende Stellung,
benützen Sie dieselbe! Von diesem
Gesichtspunkte aus betrachten Sie das

Geschenk Ihres Vaters [zeigt auf North]
welches Ihnen aus Liebe zu unserer
Tochter dargebracht wurde.

North [zornig]

Mein Sohn! [breitet die Arme aus.]

Julius.

Mein Vater! [Umarmen sich mit
North gegenseitig. Lidya fällt in den
Arm von Lord Harvey.]

North.

Und wenn Du auch ein Wicht bist von
Kopf bis zu den Füßen, so verlange
ich nicht, wie ich habe Mein Recht
zu verlangen, daß Du mir unverzüglich
Deine Übergangung widerst. Im
Hause der Gemeinde werden wir

Wenigstens für England ist es, und zu Hause werden wir auch bleiben! ...

[Kidd schreibt aus eigener Eingebung alles auf.]

Julius. [In hoher Stimmung.] Oh ich verstehe deine Großmuth, du edelster der Tories!

Lord Harvey.

Überall, überall findet man gute Menschen, man muß sie nur ohne Vorurtheil suchen.

Letty. [zu Julius]

Mylord, Mylord, ach wie mich das glücklich macht! [zu Brickt] Herr Brickt beglückwünschen Sie mich, mein Bräutigam!

Lidya [nähert sich Noth]
Theuerster Vater verzeihe mir, wenn
mich auch Fanny liebt. [reicht ihm
die Hand zum Küssen.]

Noth [sie küssend]
Ich glaube mir selbst nur Vergnügen
aber wenn es einmal geschieht, so
lohnt es auch!

Lord Harvey [zu den Frau-
zimmern.] Tretet näher, Ihr mei-
ne teuren Nichten und Freunde
und theilt unsern Freude!

[Peggy küßt Lidya die Hand,
die Andern nähern sich.]

Kammerdiener [tritt ein]
Der Geistliche wartet in der Kapelle.

North.

Zwei Trauungen auf einmal!

Letty.

Ach, schon so schnell?

North.

Je eher, desto besser! [zu Bull]
Es ist doch nicht so schlecht, Schwager
und Brüderchen, Bull?

Bull.

Unser Lord soll leben!

Pocock [hebt die Hand in
die Höhe und ruft, die Anderen mit ihm]
Alt-England soll leben, hoch!

Shuff.

Auch Grünenland soll leben, hoch!

Die Lords. [im Gesellschaft

mit den Übrigen schon die Hände in
in Höhe und [illegible] [illegible] lebe.
[Die Musik fängt an eine Polonaise
zu spielen. North bietet Lady Jane
Orm, Lord Harvey Letty, Julius und
Venus der Gesellschaft, ebenso Brieb
Die Musik spielt leise – die Pan-
tomime geht – der Vorhang fällt
langsam

Ende des 4ten
und letzten Aktes.

Alterations proposed

Act 1st

That Thalea's studies should be more of a kind to render her liable to suspicion as a witch — That she should have effected many cures among the village people by her medicines &c. The only reason for not entering the chapel to be that a portion of the people have become so incensed against her that she fears her visit to the Chapel may expose her to public insult & create a disturbance. —

A new second act to be introduced
Scene — A large hall in the castle. Wooden benches around which the soldiers are carousing. — In the background a gateway through which the open country is seen. —

Incidents

Rollo is relating to the other soldiers stories of Sir Rupert's daring & his brave deeds during the war & how he saved Rollo's life. —
Alma (concealed from the soldiers behind a pillar) listens eagerly to the tales. — The soldiers drink to Sir Rupert & Alma gazes on excitedly —
Alma steals off unobserved on seeing Sir Rupert approach
Enter Sir Rupert who addresses his soldiers & as his castle has been burnt to the ground offers to dismiss them from his service. — They all ask to remain with him & aid him to rebuild his castle. — Meanwhile a spy in the employ of the Count (whom Thalea has slighted) arrives at the castle disguised as a student & craves an interview with Thalea to obtain from her some valuable papers & instruments in her possession relating to astronomy. The spy's real object is to get information sufficient to found

an accusation of witchcraft. Sir Rupert not seeing through his object admits him to Thalea. — Subsequently the spy makes a friend of Rollo who is horrified at learning that Sir Rupert means to wed Thalea whom he deems to be a witch. —

Thalea enters with Alma & a charming scene between the sisters (from the original work) can be introduced here. — Alma remains behind to feed her doves —

Re-enter Sir Rupert.

Love scene between Alma & Sir Rupert. —

The villagers arrive clamouring at the Castle gate. — They have dug up a chest of implements, skulls, crystals &c buried by Simeon the previous night at the command of Thalea at the foot of an old yew tree. — They call for Thalea & confront her with these implements & she defies them. — Next she reminds them of the many acts of charity & kindness she has conferred upon them — healing the sick & poor &c among them. — The mob still threatening to become violent Sir Rupert defends Thalea & summoning his soldiers drives back the crowd. —

Tableau & Curtain. —

Act 3rd (formerly act 2nd)

The Chamber scene where the wedding dress is being made. — This act remains the same except that a little more might be made of the ceremony when the villagers come to the festivity. — The village priest & the schoolmaster can be made to have seen over some of the villagers to Thalea. —

A point to be made of the fact that Thalea still believes that Sir Rupert loves only her & she refers to his defence of her on the previous day as a proof of his love. —

Act 4th

The Count's spy does much to stir up the people against Thalia. —
A reason must also be found for Thalia suddenly to discover that although Rupert has been struggling from a sense of honour to keep his troth to her that he really loves Alma. —
Thalia's motive in refusing to enter the Church be that in a fit of despair produced by this discovery she actually hopes that a sudden death may await her at the hands of the angry crowd. Seeing Alma struck down by a stone ~~[illegible]~~ aimed at herself Thalia is humified & the crowd is for a moment ashamed & abashed. —
Thalia shields Alma & Sir Rupert & his followers keep back the crowd as the curtain falls. —

Act 5th

The final parting between Rupert & Thalia must be made longer. —
The death scene to be also altered if desired. —

Points for the decision of Madame Modjeska. —
To what religion shall the characters belong?
The object in making them Catholics is that the Lutherans are a dull uninteresting people & it is easier to create a romantic interest in Catholics. —
Moreover witchcraft was opposed to all faiths & religions & as it is intended to make witchcraft & not "free thought" the cause of Thalia's troubles religion need not be brought into discussion as regards one creed or another. —

The nationality of the characters. — This could best be decided by the costumes that would prove most picturesque. —

This is somewhat less crude than the version of yesterday. – and will be found – I think – to flow more easily from the mouth! —

The Two {Pigeons / Ring-doves}.

closer to ye original

Two Ring-doves one another loved
With purest – tenderest sympathy;
Till one a restless fancy moved;
And – longing foreign lands to see –
He foolishly resolved to roam
E'en at the cost of friend and home.

"Oh Stay!" the other sadly cried.
"Why should thou quit thy brother's side?
"Amongst all woes by Sorrow nursed
"Absence from loved ones is the worst.

closer to ye orig. and avoids repetition of 'cruel' which comes shortly after.

"Dangers and snares each {travellers / wanderers} steps await:
"Oh court not rashly {thus / then} the such ills of Fate.!
or: "T'were rashness thus to court ~~these~~ these ills of Fate!
"Besides, – dear friend. – Why haste away so soon?
"Wait till soft gales make warm the breath of noon.
"T'was even now from yonder oak
"The Raven's {direful / awful} {notes / tone} I heard
"Foreboding with ill-omen'd croak
"Evil to some unhappy bird.
"Henceforth – for me – shall dreams of agony
"Conjure up nets and falcons, – whilst I cry –
"My friend! This night – where lodgeth he as guest?
"Hath he provisions, – shelter and the rest?

× × × × × ×

See! – join'd again the fond ones in their cot.
? for your consideration as containing the "ablative absolute" found in ye original – {The miseries of the Past are {all / soon} forgot.
{And all the miseries of the Past.

O lovers! happy lovers! Would ye roam?
Stray by the rivulets of your own loved home.
Each in the other's answering eyes should see
All that is beautiful and {best / bright} and true.
To each the other's {love / heart} should always be
A world of varying joys. for ever new.

The Two Pigeons (of they must remain co.)

*vel-si phelius placeat.

The Two Doves.

see next page.

Unrhymed:

~~might be rhymed~~ thus -

Two Pigs rear'd within one nest
{ brothers of / sharers of one nest.

Longing far distant
And hankering foreign

"How cruel thus - -
{ the World has / by Sorrow. - -
Absence fr: loved ones -

Two pigeons once with mutual ~~affection~~ love
Loved one another tenderly;
Till one - grown tired of peaceful rest
Desiring other lands to see -
Resolved (poor silly bird) to roam
And bid farewell to friend and home.

Exact the cost of

"In pity stay! the other cried; -
"Twere cruelty ~~thus~~ to quit my side!
"~~Effor~~ of all ills ~~by~~ ~~Sorrow~~ nursed
"A loved one's absence is the worst!

but best to you cruel one. &

"Oh! let the thought of all the toils and cares -
"The thousand dangers of which travellers tell -
"Turn thine ambition from such fatal snares,
"And in thy mind this restless purpose quell!

"Besides - dear friend - What need of hastening thus?
"Wait till the gentle South-wind sheds her breath.
"This ~~Springtime's Storms~~ chilling springtime's blasts are dangerous:
"~~This~~ { winds are laden with the spoils of Death:

This chilling Springtime's ~~this storms~~ blasts are borne upon the Wings of Death.

"'Twas { only now from yonder oak
"The Raven's awful tones I heard
"Foreboding with ill-omen'd croak
"Evil for some unhappy bird

'Was even now

"Henceforth for me shall dreams of agony
"Conjure up nets and falcons - whilst I cry: -
"'My friend! Where passeth he this night as guest?
"Hath he provisions? shelter - and the rest?"

* * * *

× × ×

See join'd again the fond ones in their cot!
all the misery — and all the ~~sorrows~~ of the Past forgot!

O lovers - happy lovers! Would ye roam?
rivers — Stray by the rivulets of your own loved home.
In Each the other's — Each in the other's answering Eyes should see
All that is best and beautiful and ~~true~~.
To each the other's — Each to the other's heart should always be
{ an Eden of delights
{ A Paradise of joy - — A World of varying joys - for Ever new

The Two Doves.

Unrhymed Commencement — Two doves with mutual affection
~~Loved one another~~ Tenderly.
&c as before

or.

Rhymed. &c. — Two doves with mutual love inspired
Once loved each other tenderly.
Till one - of peaceful rest grown tired
Longing far-distant — ~~Hankering foreign~~ lands to see
Determined - silly bird - to roam
E'en at the loss of friend and home.

or.

another rhymed version — Two doves - who shared the same warm nest
Loved one another tenderly
Till one - grown tired of peaceful rest
Longing far-distant lands to see
Resolved - poor silly bird - to roam
E'en at the cost of friend and home.

Two Pigeons one another loved
with tender sympathy —

Negro verse

Pick de young lamb up.
An Put im in your bosom
Ebery day'll be Sunday
bye + bye
Pick de young lamb up
Let de ole sheep go
Ebery day'll be ——

Crying.
A-men - Shine on -
Ebery day be

II

O I'se g'win home to heaven above -
Ebery ——
O de way am long -
An de way am hard -
Ebery —
Crying.

I wish dat de mourner
would arise & tell —

Ebery ——————
How Jesus he does all tings well
Ebery ——————
Crying ——

a little white stone
come a-rolling down

Ebery ——————
It rolled like thunder
to de groun'
Ebery —
Cry —

ROSALIND

A Paper Read by Mme. Helena Modjeska Before the Goethe Society of the City of New York, on Friday, Jan. 22, 1892.

Two years ago, in our cañyon in California, I was sitting under the oaks with a little book in my hand. It was Thomas Lodge's story of "Rosalynde." When I finished reading I sat for a moment absorbed in thought. Paper and pencil were at hand, and I felt tempted to write a sketch of one of the best beloved characters of my repertoire. In one afternoon I did the dreadful deed—and here it is.

You must not think that I am going to try to teach anything. The sketch, like all sketches, is incomplete, and not of any literary value, as you can easily imagine. I was asked to read before you. I had this thing at hand and I give it to you as I would offer a bunch of wild roses to those who would come to see me in our mountain home in California. It rests with you whether you keep the flowers or throw them away. One way or the other, you will be right to do as you please. You could not wound my vanity, because I have none in regard to this trifle.

Thomas Lodge, it is well known, was Shakespeare's contemporary author. He was born in 1556 and died in 1625. He wrote his novel called "Rosalynde" in 1590. On his story Shakespeare based his play, As You Like It.

Who is Rosalind? Thomas Lodge describes her beauty and her virtues in most glorious and rather extravagant terms:

> . . . for upon her cheeks there seemed a battle between the Graces, who should bestow most favour to make her excellent. The blush that glorified Luna when she kissed the shepherd on the hills of Latmos was not tinted with such a pleasant dye as the vermilion flourished on the silver hue of Rosalind's countenance; her eyes were like those lamps that made the wealthy covert of the Heavens more gorgeous, sparkling favour and disdain; courteous and yet coy, as if in them Venus had placed all her amorets and Diana all her chastity. The trammels of her hair, folded in a caul of gold, so far surpassed the burnished glitter of the metal as sun doth the meanest star in brightness: the tresses that fold in the brows of Apollo were not half as rich to the sight, for in her hair it seemed love had laid herself in ambush to entrap the proudest eye that durst gaze upon their excellence. What should I need to decipher her particular beauties, when by the censure of all she was the paragon of all earthly perfection.

Alinda, in Lodge's novel "Celia," in the "Oration to her Father in Defence of Rosalind," says: "Her wisdom, silence, chastity, and other such rich qualities, I need not decipher."

But we need not look for information to any other authority than Shakespeare himself. With all the consistency of an experienced playwright, and the good judgment of a clever stage-manager, he does not leave entire freedom to his actors, but gives them necessary hints how to impersonate the character, and thus compels them to follow closely his own conception. Rosalind is so well pictured by different characters of the play that there cannot be any doubt as to the interpretation of the part. In the first act of As You Like It, Duke Frederick, speaking of Rosalind, expresses himself as follows:—

> "She is too subtle for thee; and her smoothness,
> Her very silence, and her patience,
> Speak to the people, and they pity her.
> Thou art a fool; she robs thee of thy name.
> And thou wilt show more bright, and seem more virtuous,
> When she is gone."

It is enough to read this passage to know that she is subtle, smooth, silent, patient, bright, and virtuous. Shakespeare is not content to describe his heroine's character—he also draws an outline of her physical appearance. In her scene with Celia at the end of the first act, Rosalind says of herself: "I am more than common tall."

Orlando, in his poem, thus sings her praises:

> Helen's cheek, but not her heart,
> Cleopatra's majesty,
> Atalanta's better part,
> Sad Lucretia's modesty.

In another instance, Oliver—quoting Orlando's description of Ganymede—says:

> The boy is fair,
> Of female favour, and bestows himself
> Like a ripe sister; but the woman low,
> And browner than her brother.

We see by all these descriptions that she is tall, golden-haired, majestic, beautiful.

Having become thus acquainted with her moral and physical excellences, let us see how she appears in contact with the surrounding people and events.

In the first scene of the play, we have learned from Charles, the wrestler, that her father has been banished by Frederick, but being very much beloved by her cousin Celia, Frederick's daughter, she is retained at the court, and treated kindly by the usurping Duke. On her first appearance, she comes before us with a cloud of sadness on her brow, and wins our sympathy at once. We love the noble girl for the sake of her sorrow and patience, and we pity her. Celia tries to comfort her, but it is not easy to forget a banished father, and she answers softly: "I show more mirth than I am mistress of." But when Celia insists, accusing her with a childish petulance, of lack of love for her, she shakes off her sadness, saying: "I will forget the condition of my estate to rejoice in yours." This is our first insight into her soul. Her unselfish nature comes out with these lines, as well as her superiority over Celia, whom she humors so willingly. She is now ready to devise sports: "What think you of falling in love?"

A sad sport, indeed, but quite in harmony with her present disposition. Heart softened by sorrow is a fertile soil for love. Love is in near relation to sorrow, as well as its best remedy. Even the happies tmoments of lovers are often tinged with sadness, which refines their feelings and lends them a charm of poetry. It is, then, quite natural that Rosalind's first thought while trying to ward off her grief turns to love. She does not want to trifle with it, either, for when Celia suggests to make sport withal, and love no man in good earnest, she abandons at once the idea, saying: "What shall be our sport, then?"

Ah! Rosalind, they praise thee for silence—silence means thinking, and thou art full of thought. Who knows what tricks imagination has played on thee, and what visions thy pure but fertile brain has spun in thy solitary hours? Hast thou not seen in thy "mind's eye" some hero, some youth with eagle eye and strong arm pressing thee to his manly breast? Confess, sweet Rosalind, thy heart is prepared and waiting for the magic touch. It will soon come, and love will then take so strong a possession of thee that all thy sorrow will be drowned in it, all will be forgoten, and nothing left in the world but he, the hero, the incarnate vision of thy dreams. Thou wilt not like to talk of fathers "whilst there is such a man as he!"

Rosalind and Orlando's love is love at first sight, sudden and spontaneous. Lodge says: "Love, willing to make him as amorous as he is valiant, presented him with the sight of Rosalind, whose admirable beauty so inveigled the eye of Rosader (Orlando) that, forgetting himself, he stood and fed his looks on the favour of Rosalind's face, which she perceiving, blushed," etc. On her side, Rosalind, during the wrestle, "to encourage him with a favour, lent him such an amorous look as might have made the most coward desperate," etc.

In As You Like It the only indication of that spontaneous passion is in Rosalind's simple question: "Is yonder the man?" and then, in her answer to Frederick, when he asks if they "crept hither to see the wrestling"—"Ay, my liege, so please you, give us leave." A moment before she did not like to stay. "Is there any else longs to see this broken music in his sides? Is there yet another dotes upon rib-breaking?" Her noble nature revolts against this sight of the brutal sport, but she has seen Orlando, and the rib-breaking becomes a second consideration. One glance has decided her fate. What a beautiful passage it is, in which she and Celia entreat Orlando to give up the wrestle! How deeply moved she appears when Orlando replies, in a firm but gentle manner, "If I be foiled, there is but one shamed that was never gracious; if killed, but one dead that is willing to be so. I have none to lament me." Her heart nearly leaps from her mouth to him—"The little strength that I have, I would it were with you." Yes, love has taken possession of her; it governs her looks, her acts; it makes her bosom heave with anxiety, and brings tears to her eyes. How happy she is when Orlando brings down the wrestler; and when he reveals his name, her gladness is complete. He is now her real hero, forever. He is Sir Rowland's son, and her father "loved Sir Rowland as his soul." The man she loves is noble, beautiful, and courageous. He was only a young man a while ago; now she calls him "gentleman." She knows he is one. Farewell constraint! She gives him her chain, one of the last remnants of her former wealth, for "her hand lacks means." She even forgets herself a little, but we forgive willingly, since she sweetly confesses her sin: "My pride fell with my fortune." We feel, however, slightly alarmed when, provoked by Orlando's silence, she almost betrays her feelings by saying: "You have wrestled well, and have overthrown more than your enemies."

This short scene is one of the most exquisite in the play. Its delicacy requires a very careful treatment, and woe to the Rosalind who forgets at that moment that she is a duke's daughter and refined, both by nature and training.

In studying the play one can easily see that the part of Rosalind has not been written for what we actors call "points," for effective entrances and exits, etc. It would be easy to produce a melodramatic effect in the scene with the Duke Frederick at the end of the first act, but it would be a great mistake. Rosalind is never loud. Shakespeare himself told us that she is smooth, patient, and silent. Even in her indignation she is not disrespectful. "Then, good my liege, mistake me not so much to think my poverty is treacherous." The only passage in the part that is really meant for applause is the epilogue, and as such it has nothing to do with Rosalind's character. It is not she who speaks; it is the author and manager who recommend their play to the audience.

There is not enough space in this paper to make a close analysis of each separate scene. My object is to give a sketch, therefore I shall not dwell any longer on the final scene in the Duke's palace, where the banished Rosalind resolves to travel in the company of Celia and the clown. I'll follow her to the forest of Arden, to meet again the proud lady who will have "no worse a name than Jove's own page," and therefore calls herself Ganymede. It is worth while noticing that Rosalind, while putting on a man's costume, has not assumed with it the air of swagger or rudeness, but of chivalry. She protects and supports her cousin as a man would do, and forgets her own fatigue, in order to "comfort the weaker vessel." When she addresses Corin, asking him for food and shelter, she thinks more of Aliena than of herself: "Here's a young maid with travel much oppress'd and faints for succour."

She is now at liberty, free as a bird! I see her roaming in the woods, making garlands for Aliena's brow, or speaking of Orlando to the stars. His face is ever before her eyes; her heart is full of that delightful passion which grows stronger instead of decreasing in the absence of her lover. I perceive her sitting on a rock overhanging a brook; the singing birds mingling their voices with the mellow rippling of the stream; the leaves of the tree tremble and glisten in the rays of the sun like a flock of silver butterflies.

She bends over the crystal water where she beholds her loveliness. A faint smile appears on her lips, followed by a sigh. Ah! if the good fairies could bring Orlando here that she might see his face next to hers in a frame of ivy and eglantine. Patience, sweet, loving girl, he will come, he will soon be here!

And he comes indeed! (at least, so Celia tells her.) Oh, what rapture! how quickly her heart beats, how rapid her thoughts, how fluent her tongue grows! The first cry of joy is immediately followed by the awakening of her inborn modesty; she wore the boy's garb for some time before, and never felt ashamed of it, but now—Orlando may see her! "Alas! the day!" what will she do with her doublet and hose? and then the cataract of words—questions—following each other with a wonderful rapidity. It seems as if her whole nature had suddenly undergone a change, and that a clever, slightly satirical, dignified young lady had turned into a perfect child. "What did he, what said he, how looked he?" etc.—all without stopping—without waiting for an answer. What has become of the "silent" Rosalind? Where is her "patience" so highly praised?—all gone and melted away before the name of Orlando.

"But soft, comes he not here? yes! 'tis he!" Her first impulse is to "slink by." But how can she stay away? She hears him talk; her name is pronounced; she must speak to him instantly. A happy idea strikes her; the doublet and hose are welcome; she will "speak to him as a saucy lackey"; she will know how deeply he loves her. Her impatience to attack this subject is so great that she begins at once. "What is't o'clock?" and at Orlando's answer that there is no clock in the forest, she immediately replies: "Then there is no *lover* in the forest," etc.

I suppose that Rosalind intends to be very boisterous and rude in this scene, but she scarcely succeeds in it, judging by Orlando's remark: "Your accent is something finer than you could purchase in so remote a dwelling." It is obvious that she cannot be a hoyden, and, although she assumes the manners of a lackey her inborn gentleness and refinement must be visible to the eye, as a fair face would be from behind a veil of gauze, or a beautiful form under a drapery, even if that drapery were made of coarse linen.

I will stop here my analysis of Rosalind's character, as it has been wholly revealed to us in these few scenes. All her mental gifts are now concentrated in love, which acts upon her like a stimulus, bringing forth all the brilliance of her versatile nature. From the beginning to the end the part of Rosalind is a string of marvels of dazzling beauty. What opportunities for good acting! Her dissembling, her mock marriage, her quick and witty retorts, all the unrivaled riches of the dialogue give an ample scope for developing the character, and there is no need of any additions to make the part still more attractive. Some actresses add a cuckoo song. The song only mars the unity of the dialogue, and produces the effect of a couplet in a comic opera.

To conclude, I will repeat what I have conveyed before, that the part of Rosalind cannot be treated in a naturalistic manner. The play being an idyl and a poem more than a comedy, its heroine must be in harmony with it—not tread too heavily upon the ground, but touch it lightly with fleeting steps. Her merriment is not necessarily boisterous, but it must reach our ear pleasantly as the echo of a child's laughter in the woods. Her love making is not a picnic flirtation, but an expression of true sentiment and an overflow of first spontaneous passion.

In the early editions of Shakespeare Rosalind exclaims in the first scene of the third act, after the reading of one of Orlando's poems by Celia: "O, most gentle pulpiter, what tedious homily of love have you wearied your parishioners withal!"

Now, I have noticed that in some new editions, and especially in stage editions, the word *pulpiter* has been changed to *Jupiter*. It was likely at first a misprint, but it has been repeated since not only in the books, but even on the stage.

The error seems obvious, for if the name of Jupiter were used only for the purpose of exclamation, as "Jove!" or "Lord!" then he would not be adorned with the inappropriate epithet of *most gentle*. If it applied to the whole sentence and Rosalind applied this name to Celia, then the comparison would be lame, because Jupiter does not deliver homilies and has no parishioners.

Listy do Różnych
Sprawach

For Mr. Belgner- (1) Blanche Hall

Theatrical Music (Incidental)

Choruns (also used in Romeo & Juliet)
(10 pieces)

Fron Fron (11 pieces)

Two Gentlemen of Verona (in one cover)

Liana (in one cover)

Manuscripts (Mrs. Morgi packetes)

Tragic Mask Reynolds

(Wm. Hugo) Angelo Malipieri trans. Reynolds

Odette. Sardou (transl Clement Scott)

2 copies and a few parts.

Thora (Doll's House) Ibsen

Prompt book (English translation special version)

Daniela. Philippi (Trans. Wm. Von Sachs & Hamilton Bell.)

East Lynne (2 copies)

Dalilah V. Fouillet. (Tr. by J. N. Long)

~~Prompt~~

~~Prompt book Fron Fron~~

Mary Stuart (Translat Wingfield)

choruns (several acts and tableaux:
2 or 3 copies of each.)

To Mr. Belgumer (2.)

Printed

Prompt book. From From
Shakespeare (Booth Edition) (3 vol.)
Nicholson Courtwright
~~Powell~~ ~~Wagner~~
Nero Comfort
King John (Hudson Edition)
Henry III (Fellner "
Medea - (Transl. Matilda Heron) Legouve
School for Intrigue Mortimer
King John (Shakespeare. (Flowered)
~~Shakespeare~~ Bowlbe Edition (4 vol.)
Queen's Heart J. W. Palmer
Deborah Mosenthal (Transl Chatterton)
New Magdalen Walton Field
Heartsease. Mortimer
The Bridal J. Sheridan Knowles
The Wife "
The Wonder (Comedy) (Mrs Centlivre)

For Mr. Bebymer (3)

Theatrical Guide - Julius Cohen 1897

East Lynne (Spencer's Universal Stage)

~~French Edition Henry IV Part I~~

French's Acting Editions

Henry IV Part I

" Part II

Plot & Passion

Catharine Howard

Comedy & Tragedy
2 copies

Fazio

Wonder

Lady of Lyons

Camille (2 copies)

Iron Iron

Macbeth

Ladys Battle

Masks & Faces

Angelo

Two Gentlemen of Verona

~~As~~ You Like It

Romeo & Juliet
2 copies

King John

Fortune & Petruchio

Honeymoon

Adrienne

Hunchback
2 copies

Parts.

of M. Stuart

of Camille

For Mr. Dennis - (1) CPDS

Printed. City Library

Charlotte Cushman by Stebbins
Laura Keene J. Graham
The Kembles (2 vol) Fitzgerald
Shakesperiana (4 numbers)
Jestica's Sparrow (Play 1 Act French + English)
Moralist + Theatre C. Peltzer
The Modern Poster (Illustr. F. A. Alexandre)
Titus Flavius (Tragedy) Achim Tchodjk-
Julia Agrippina (Tragedy) Miss Mitchell
Prompt book - From From
Youth of Arthur (Play) (Stuart Glennie)
Julius Caesar (Tragedy) E. Willand
Othello Salvini (Essay) Blum
Shakespeare Irving - Salvini (2 plays)
Walker's Plays Vol I
Coppée le Passant (Transl Oxley)
Queen Hildegarde (Tragedy) Deuther
Socrates and His Wife Banville (Trans Renand)
The Waif Coppée (Oxley, Translator)

For Mr. Lummis (2.)

Printed Continued

The Wanderer Coppée (Trans Renaud)
The Dark Horse (drama) Mrs. St. Aubin
His Excellency. W. S. Gilbert
Columbus & Isabella (Part II) Hardin Manuscript
The Chouans (Original French manuscript of Pierre Berton, author)
Adrienne Lecouvreur (whole play copied by Mme Modjeska)
Thora (Doll's House) Ibsen
(Special English version Translated by C. B. C. & L. I.)

Dear Mr. Lummis: — I am sending you a box of books by transfer, of which I enclose a copy. There is one book (Adrienne Lecouvreur) copied entirely by Madame's hand, also an interesting manuscript, the French original of the Chouans (drama) of Pierre Berton in the hand of the author

Yours Truly.